…. Kraków, Niedziela 13 Września 1896. Rocznik XV.

„…ma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
. . . .	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
…wincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
…ństwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
…Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn…ch krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 12 września.

Pośród objawów radości norweskiego ludu z powodu powrotu Nansena z wyprawy polarnej, pośród uroczystości, jakie urządza stolica Norwegii na cześć wielkiego podróżnika i badacza przyrody, wychodzą na jaw polityczne spory i nieporozumienia pomiędzy Szwecyą a Norwegią.

Oddawna już kwestya unii dwóch krajów skandynawskich jest na porządku dziennym i wiele kłopotów i trudności sprawia królowi Oskarowi i jego politycznym doradcom. Partya radykałów norweskich pojmuje unię personalną w jak najściślejszem tego słowa znaczeniu, i może nawet jeszcze skrupulatniej obstaje za zaznaczeniem odrębności państwa norweskiego, aniżeli węgierscy politycy w obrębie monarchii Habsburgów. Partya ta chce, żeby Norwegia miała własną banderę, tak zwaną „czystą“, a nie związkową, i żąda ustanowienia osobnych konsulatów dla reprezentacyi interesów norweskich. Radykalni politycy norwescy, do których należą tacy ludzie, jak Björnstjerne-Björnson, dążą do zupełnego oddzielenia Norwegii od Szwecyi.

Król Oskar stoi oczywiście na unionistycznem stanowisku konstytucyjnem i stawia dążnościom radykałów norweskich stanowczy opór. Nansen w swoich politycznych zapatrywaniach zbliża się do tej radykalnej opozycyi norweskiej i nawet do wyprawy swojej wprowadził pierwiastek polityczny, ponieważ kazał zawiesić na swym okręcie „Framie“ „czystą“ banderę norweską, a nie związkową, pomimo że król Oskar z własnej szkatuły dał znaczną kwotę na pokrycie kosztów wyprawy. Pomimo łatwo zrozumiałej niechęci, jaką król żywi do Nansena, jako polityka, ceni go wysoko i okazuje mu wszelkie względy i cześć, jako podróżnikowi i badaczowi.

Przed kilku dniami król Oskar przybył osobiście do Chrystyanii, ażeby wspólnie z ludem norweskim uczcić Nansena. Król wydał obiad na jego cześć i nadał Nansenowi wielki krzyż orderu Olafa; oprócz tego Nansen mianowany został konserwatorem Instytutu biologicznego z płacą 3600 koron szwedzkich i z tytułem profesora.

Król jednakże jest bardzo niezadowolony z tego, że do uroczystości czysto naukowych wmięszano politykę i wyzyskiwano głośne nazwisko badacza bieguna północnego na rzecz dążności separatystycznych.

Najlepszym wyrazem sytuacyi jest pod tym względem rozmowa króla Oskara z publicystą niemieckim drem Ernestem Grüttefienem, który w ostatnim numerze *Berliner Tageblatt'u* opisuje posłuchanie, jakie miał 10 września u króla Oskara w Chrystyanii.

Rozmowa skierowała się odrazu na uroczystość na cześć Nansena. Dziennikarz niemiecki nadmienił, że uważa zapał Norwegczyków za przesadny, co król przyjął lekkim uśmiechem. Kiedy interlokutor wspomniał o lojalnem zachowaniu się króla wobec wielu nietaktowności ze strony Norwegczyków, a nawet samego Nansena, król odpowiedział: „Było to moim obowiązkiem i mojem prawem przybyć tu, i dlatego przybyłem. Znam polityczną przeszłość Nansena, i starałem się usunąć wszelką politykę od tej uroczystości. Nansen zaś przyrzekł, że na przyszłość będzie się trzymał zdala od polityki“.

Na wzmiankę, że król Oskar przyczynił się także znacznie do powodzenia wyprawy, król odpowiedział: „Tak jest, pomimo że Sthorting porządnie mnie ograbił, odbierając mi część apanaży. To hańba.“ Wspomnienie to podrażniło króla i tak mówił dalej podniesionym głosem: „Storthing odmówił był pieniędzy na wyprawę Nansena; to byli liberali. Mój konserwatywny minister Stang w końcu rzecz przeprowadził. Wspomniałem o tem i podczas uroczystego obiadu, nie w urzędowem przemówieniu, ale tak, że wszyscy mogli to słyszeć“.

Kiedy dziennikarz nadmienił, że w Niemczech utrzymanie unii pomiędzy Szwecyą a Norwegią uważane jest za ważny czynnik pokojowy, król odpowiedział: „Dobrzeby było, żeby wszyscy przyszli do tego przekonania. Będę panu bardzo wdzięczny, jeżeli pan to rozpowszechni w *Berl. Tageblatt'cie.* Położenie moje jest bardzo trudne, i wyznaję, że w przyszłości czekają mnie poważne trudności. Norwegczycy więcej politykują od każdego innego narodu. To mi już niejedną przykrą chwilę zgotowało, ale przy Bożej pomocy — zrobię swoje. Jestem i pozostanę królem Norwegii. Trudna to walka, lecz zwyciężę!“

Jak widzimy z tej rozmowy, stosunek króla Oskara do Norwegii jest naprężony i kwestya unii obu narodów musiała się dosyć zaognić, skoro nawet taka uroczystość wiedzy, jaką jest uczczenie Nansena w Chrystyanii, daje powód do sporów i waśni politycznych.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 10 września.

(φ.) Na świeżo odbyte wielkie manewry w Zgorzelicach (uporczywie przez *Czas* Zgorzelcem zwanych), w których brały udział pułki załogujące w Księstwie i na Śląsku, zaproszono z łaski także kilkunastu Polaków, a pomiędzy nimi byłego posła kujawskiego Józefa Kościelskiego, co prasa antipolska z wielkiem zdziwieniem przyjęła do wiadomości, ponieważ według różnych głosów miał p. Kościelski po znanej mowie lwowskiej zupełnie wypaść z łaski zmiennego bardzo w gustach swych cesarza Wilhelma i ponieważ od owego czasu dzisiejszy dziedzic dóbr mielżyńskich nie był podobno ani raz proszony na salony dworskie. Przebąkują teraz, że cesarz miał się zaprosić na polowanie do Miłosławia, skutkiem czego budowa nowego pałacu tamże w przyspieszonem postępuje tempie. Pisma obozu bismarkowskiego bardzo to irytuje i starają się one odstręczyć cesarza od tego przypomnieniem znanej bitwy z roku 1848 pod Miłosławiem, gdzie powstańcy polscy porządnie Prusakom przetrzepali skórę. Nam oczywiście przyjazd cesarza do Miłosławia lub zaniechanie przyjazdu, jeżeli on wogóle był zamierzonym, może być obojętnem. Stosunki tak się ułożyły, że żadne względy cesarskie dla poszczególnych jednostek polskich nie mogą mieć dla społeczeństwa naszego absolutnie żadnego praktycznego znaczenia. W Prusach rządzą dzisiaj trzy nienawidzące nas do szpiku kości stronnictwa: konserwatywne, wolno-konserwatywne i narodowo-liberalne. Mają one ogromną większość w sejmie i na żadne ulgi dla Polaków nie pozwolą, tembardziej, że i rząd hołduje zasadom skrajnego szowinizmu pruskiego, a mowy cesarskie, wygłoszone w Malborgu i Toruniu, przekonały nas dostatecznie, że i od osoby cesarza niczego nie możemy się spodziewać. Może to i dobrze dla nas, gdyż całe społeczeństwo przekonało się, że li tylko na własne siły liczyć może, że przyszłość swoją budować może na własnem odrodzeniu wewnętrznem, materyalnem, moralnem i narodowem, a wyrobienie takiej świadomości jest u narodu podbitego i ciężko prześladowanego także coś warte i jeżeli jeszcze kto ma w czasach dzisiejszych oczy zwrócone ku Berlinowi, i stamtąd wyczekuje jakich względów i łask dla narodowości polskiej, to budzić może tylko politowanie. Nad takimi trzeba przejść do porządku i pracować, aby liczba ich stała się jak najmniejszą. To też tylko politowanie wzbudziło u nas biadanie pewnego organu, który jest wiernem odbiciem waszego *Czasu,* że z okazyi manewrów cesarskich tylko 7 Polaków uzyskało ordery, podczas gdy Niemcy zdobyli aż 70.

Czyż w orderach mamy szukać równouprawnienia? Są to błahostki, za któremi ubiegać się mogą ludzie ambitni, ale nie trzeba łączyć z tem społeczeństwa i w tej sferze żądać dla niego równouprawnienia, bo ono żąda go w zupełnie innych dziedzinach, treść życia narodowego stanowiących. Przyznać trzeba, że tym razem otrzymało odznaczenia pruskie kilku mężów, którzy sprawie narodowej służą wiernie i których uczuć narodowych w niczem nie można podawać w wątpliwość.

O pobieranie rubli rosyjskich posądzono świeżo nasze społeczeństwo w organach bismarkowskiego znaku. Z zarzutem tym zupełnie na seryo wystąpiła wolnokonserwatywna *Post,* twierdząc, że agitacya polska w ziemiach polskich pod zaborem pruskim zasilana jest głównie rublami, hojnie nadsyłanemi przez petersburskie Słow. towarzystwo dobroczynności. Jest to oczywiście tak podła i niegodziwa insynuacya, że można o niej tylko powiedzieć krótko a dobitnie: *guarda e passa.* Ale stała się w tej sprawie rzecz nieprzewidziana. Jako obrońca nasz wystąpił nie kto inny, tylko p. Hansemann, jeden z twórców sławetnej spółki HTK i w znanym swoim berlińskim organie, poświęconym specyalnie hecy antipolskiej, jął dowodzić, że niemożliwą jest rzeczą, żeby panslawiści rosyjscy żywili rublami agitacyę polską w Księstwie, Prusach Zachodnich, na Warmii, Mazurach i Górnym Śląsku, ponieważ interesa Rosyi i Prus wobec Polaków są identycznemi, a z drugiej strony Polacy pod zaborem pruskim nie żywią przychylniejszych uczuć dla Rosyi, czego dowodem znana antirosyjska mowa toruńska ówczesnego prałata Stablewskiego, za którą tenże, niestety, — jak powiada p. Hansemann, — mianowany został arcybiskupem.

Po takiej obronie przechodzi jeden z ojców hakatyzmu do sformułowania innego zarzutu. Otóż według niego nie rubel rosyjski z Rosyi samej, ale rubel rosyjski z Królestwa Polskiego ważnym jest czynnikiem w rozwoju propagandy polskiej w obrębie monarchii pruskiej. Bank ziemski i inne polskie instytucye w Poznaniu, powstały przeważnie z pomocą rubla rosyjskiego z Królestwa Polskiego, pomocą tą żyją głównie polskie pisma agitacyjnie na kresach polskich, ruble rosyjskie córek obywateli Kongresówki, wychodzących za szlachciców w Księstwie, podtrzymują większą własność ziemską w ręku polskim od ostatecznego upadku, słowem rublowi rosyjskiemu z Królestwa Polskiego zawdzięcza propaganda polska w Prusach swoje siły i żywotność.

Szowinizm i ślepa nienawiść rasowa tak zdeprawowały umysły niemieckich rycerzy pióra, że trudno im zrozumieć, że owa, tak zwana, propaganda polska jest zupełnie uprawnioną reakcyą narodu gnębionego i drażnionego w najświętszych uczuciach, i że tylko ucisk ten wywołał w społeczeństwie naszem taką odporność, iż nie zdolne go złamać żadne brutalne czyny gwałtu, ani podjazdowa wojna dobrowolnych pomocników rządu pruskiego z obozu szowinizmu i hakatyzmu. Tem się tłómaczy wzrost propagandy polskiej, która o własnych stoi siłach. A jeżeli niektóre instytucye polskie, jak Bank ziemski i teatr polski, doznały materyalnego poparcia ze strony współbraci naszych z Królestwa i Galicyi, toż i po stronie niemieckiej dzieje się to samo i w daleko większych rozmiarach, czego dowodem propaganda sławetnego „Schulvereinu“ i „Gustav-Adolphvereinu“. Zresztą wsparcie udzielone naszemu Bankowi ziemskiemu nie ma wcale charakteru jałmużny, bo to jest instytucya czysto finansowa, która dzięki dobremu swemu kierownictwu płaci właścicielom akcyj, jak na obecne czasy niskiego kursu pieniędzy, wcale dobre procenta.

Twierdzenie więc, że propaganda polska w Prusach żyje głównie pomocą rubla rosyjskiego, choćby nawet tylko z Królestwa, jest niegodną potwarzą, którą mogły na nas rzucić osoby o bardzo niskim poziomie etycznym, bo kłamstwem posługują się tylko ludzie niskich instynktów. Co do owej pomocy, jakiej nam udzielają bracia nasi zakordonowi, to, przyznać musimy, cieszylibyśmy się bardzo, gdybyśmy na seryo o niej mogli mówić i przyznać racyę p. Hansemannowi. Dotąd jednak zbyt mało jej widzimy. Są w zaborze rosyjskim i austryackim magnaci, którzy wolą tracić często fortuny na fantazye pańskie, jak polowanie na słonie i t. p., a którzy ani pomyślą o nabyciu jakiego chwiejącego się wielkiego majątku na kresach wielkopolskich, lub wykupieniu majątków z rąk niemieckich, o zabezpieczeniu bytu naszemu teatrowi i t. p. A takiej pomocy winny sobie dzieci jednej ziemi udzielać, dotąd jednak dzieje się to w sporadycznych wypadkach, może w przyszłości będzie lepiej?

Zamach Armeńczyków na Bank Ottomański.

Dwóch przywódców Armeńczyków, którzy wtargnęli do Banku Ottomańskiego, wręczyło pewnemu Anglikowi, który wraz z nimi odbywał podróż do Marsylii na okręcie „Gironde“, następujący opis tej awanturniczej wyprawy, zawierający wiele nieznanych dotąd szczegółów.

„Było nas — opowiadają przywódcy armeńscy — wogóle 26. Armenen Garo i Hracz oraz dwóch innych uczestników należeli do komitetu centralnego, którego wyłącznym celem jest emancypacya Armenii. Komitet wiedział dokładnie, że miały rozpocząć się nowe rzezie, ponieważ na rozkaz rządu tureckiego rozdawano potajemnie broń między Turków. Aby przeszkodzić rzezi, postanowiliśmy rozpocząć bezpośrednią akcyę. Cesarski Bank Ottomański uważaliśmy za najlepsze miejsce do urządzenia demonstracyi; po pierwsze, że łatwo można go było zająć przez *coup de main,* a potem, że, według wszelkiego prawdopodobieństwa, Turcy, ze względu na wielką liczbę znajdujących się w Banku Europejczyków, nie śmieliby atakować budynku, skutkiem czego mieliśmy większe szanse obrony.

„Wiemy, że ganią nas za to, cośmy uczynili w rozpaczy i dla poparcia słusznej sprawy. Lecz, czy Europa nie zasługuje w równej mierze na naganę, albowiem, zamiast uśmierzyć umysły, przez wyczekującą postawę lub obojętność przyczyniła się do większego jeszcze rozdrażnienia?

„Radzono nam, abyśmy cierpliwie czekali na wzniosłą chwilę, gdy mocarstwa uwolnią nas od wstrętnego jarzma tureckiego. Lecz czekaliśmy nadaremnie. Dzień upływa po dniu, a tymczasem położenie nasze stało się gorszem, niż przedtem. Sto tysięcy naszych rodaków zginęło. Mimo krzyku oburzenia, jaki powstał wśród całego chrześcijaństwa, znajdujemy się wciąż jeszcze w rękach złoczyńców, którzy z rozkoszą podpalają nasze wsie, zbezczeszczają nasze kościoły, zabijają mężczyzn i dzieci i uprowadzają nasze żony. Nic więc dziwnego, że i my wreszcie nie kierujemy się uczuciami ludzkości.

„Po południu 26 sierpnia wręczyliśmy każdej z sześciu ambasad w Perze petycyę, w której wyłuszczyliśmy nasze zażalenia i sformułowaliśmy 12 projektów reformy, opierających się na projekcie, który w zeszłym roku mocarstwa chciały narzucić Porcie. Nim jeszcze wyruszyliśmy przeciw Bankowi, dowiedzieliśmy się, iż zamierzona rzeź, na którą zwróciliśmy przedtem uwagę, rozpoczęła się w Psamatia. Nie było czasu do stracenia. Tuż przed pierwszą godziną wyruszyliśmy w stronę Banku. Sześciu naszych ludzi niosło worki na plecach, zawierające bomby, napełnione nitrogliceryną, i najpierw weszli do budynku, podczas gdy reszta w liczbie 20, uzbrojona rewolwerami, postępowała tuż za nimi. Zaledwie wstąpiliśmy na schody, prowadzące do wejścia, gdy kawas, trzymający w Banku wartę, strzelił i zabił jednego z towarzyszy. Pomściliśmy natychmiast jego śmierć, zabijając kawasa i dwóch captiehów, którzy nadbiegli na pomoc. Kilka minut potem, gdyśmy znajdowali się już w hali, zaczęło strzelać do nas 50 żandarmów, którzy nadbiegli, usłyszawszy strzały. Odpowiadaliśmy naszemi rewolwerami. Po półtoragodzinnej walce zabrakło nam prawie już amunicyi, skutkiem czego rzuciliśmy pięć bomb między żandarmów, którzy natychmiast uciekli. Ale ośmiu naszych było zabitych, lub rannych. Dwóch odniosło rany wskutek tego, że upadli na ziemię, niosąc bomby, które eksplodowały.

„Skoro żandarmi zwrócili się do ucieczki, zamknęliśmy drzwi frontowe, przy których zostawiliśmy czterech towarzyszy jako straż. Czterech innych postawiliśmy na straży w pokojach na wyższych piętrach. Urzędnicy zarządu monopolu tytoniowego, którego biura sąsiadują z Bankiem Ottomańskim, byli nadzwyczaj wystraszeni. Uspokoiliśmy ich i radziliśmy im, aby natychmiast opuścili budynek. Tymczasem nadeszło więcej wojska, którego część zajęła pozycyę naprzeciw bramy zarządu monopolu tytoniowego, aby tym sposobem uniemożliwić nam ucieczkę. Gdy manewr ten spostrzegli nasi towarzysze, znajdujący się na wyższych piętrach, rzucili bombę między wojsko, która, eksplodując, zabiła i raniła kilku żołnierzy. Wojsko rozbiegło się na wszystkie strony, skutkiem czego mogliśmy zająć bramę, prowadzącą do zarządu monopolu tytoniowego. Następnie udaliśmy się na wyższe piętro Banku, gdzie znaleźliśmy 157 urzędników i 50 klientów, między nimi kilku Armeńczyków. Prosiliśmy ich, aby byli spokojni, gdyż nic im się złego nie stanie“.

Dowiedziawszy się, że dyrektor generalny uciekł z Banku, rokoszanie udali się do poddyrektorów, u których zastali sekretarza sułtana, nadzwyczaj wystraszonego ich zjawieniem się. Rokoszanie oświadczyli poddyrektorom, iż nie przyszli, aby rabować, lecz, jeżeli sułtan nie przyjmie niektórych żądań, dotyczących Armeńczyków, wysadzą Bank wraz z wszystkiem, co się w nim znajduje, w powietrze.

Rokoszanie postawili następujące żądania:

1) Sułtan ma natychmiast wydać rozkaz, aby zaprzestano mordowania niewinnych Armeńczyków; 2) podczas rokowań wojsko nie będzie atakować Banku; 3) przyjęcie 12 projektów reform, które komitet rano wręczył ambasadom; 4) darowanie życia rokoszanom i wolny wyjazd z Konstantynopola.

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

120 (Ciąg dalszy.)

V.

Po śmierci Mikołaja nastał w umysłach Polaków, uszczęśliwionych panowaniem rosyjskiem, w ich poglądach, pragnieniach, życzeniach, nadziejach i politycznych kombinacyach, moment rozstroju. Znikł z oczu punkt wytyczny: wypadła z palców nić przewodnia. Niby w gorączce błąkali się ludzie po manowcach domysłów i przypuszczeń, licząc i nie licząc na jedno i toż samo, rozbijając co chwila przypuszczenia o sprzeczności.

Co myślał i mówił Erazm?

W myślach u niego zapanował zamęt, z którego w mówieniu wychodziły brednie. Bredził w gorączce, na którą zapadł w podróży. Znużenie fizyczne i wzruszenia moralne dały się odczuć wątłemu jego organizmowi. Z ostatniego noclegu o własnych jeszcze siłach wsiadł do sani; lecz do Marstynowa, przez który przejeżdżać trzeba było, jadąc do Wideł, przybył tak nieprzytomny, że służący jego, po odbytej pomiędzy sobą naradzie, zawieźli go wprost do Wiktorostwa. Było to dla niego wielkie szczęście, a największe z tego powodu, że dociągnął do Marstynowa o dzień wcześniej, niżby dociągnąć mógł. Śniegi zaczęły puszczać i nazajutrz jużby był grobli nie przejechał, na stawie bowiem lody się łamały, pękały, staw groził wezbraniem, które przed świtaniem w dniu następnym przybrało rozmiary ogromne i, mimo dozoru przez sowietnika ustanowionego, groblę w dwóch miejscach przerwało, koryto rzeczułki zalało i dwóch wartowników zabrało. Erazm uniknął katastrofy dlatego zapewne, że, przez groblę jadąc, woźnica i lokaj jego ustawicznie się żegnali, zanosząc do Ojca niebieskiego instancyę nie o siebie, ale o niego, raz dlatego, że miłość ich i przywiązanie posiadał, powtóre dla tej racyi, że tyle rzeczy, w Kijowie nakupionych, przepadłoby z nim razem. Sanie się głęboko w nasypy różnorodne położami wrzynały; konie szły niby w pługu; lód na stawie huczał i od czasu do czasu ogłaszał się wystrzałami, od armatnich głośniejszemi:

— Aaa ho!... — odezwał się z odpowiednim akcentem do koni woźnica, gdy nakoniec z błota grobelnego w błoto miasteczkowe wjechał.

Z koni szedł opar — ciężko sapały; nim się wydychały, pomiędzy służącymi Erazma krótka odbyła się narada, w której Erazm udziału nie brał. Z nim gadania nie było: odkryty, zaczerwieniony, rozpalony, ogniem dyszący, w budzie na wznak leżał.

Gdy się konie wysapały, woźnica lejce zebrał, huknął i w kwadrans, może we dwadzieścia minut później zatrzymał je przed dworkiem doktorostwa.

Pani Aniela przez okno poznała konie i służących; przekonaną była, że Erazm w powrocie z Kijowa do nich zajechał; czekała na jego wejście — wszedł służący.

— A pan?... — tonem złego przeczucia zapytała.

— W saniach....

— Czemuż nie wchodzi?...

— Nie może... zasłabli....

Jednym rzutem znalazła się przy saniach, do wnętrza zajrzała, palce splotła, — krzyknęła:

— Jezu!...

Po okrzyku tym znieść chorego, łóżko dla niego posłać, rozebrać i położyć kazała.

Wiktora w domu nie było — wizytował pacyentów w miasteczku. Posłała po niego; tymczasem synapizma do stóp bratu przyłożyła.

Niebawem nadszedł doktor; dyagnozy niezwłocznie dokonał i rzekł do siebie: „Ubrał się“.... Żonie na pytanie odpowiedział:

— Ph... Gorączka....

— Niebezpieczna?...

— Zobaczymy.... Każ kąpiel zagrzać....

Szczerze i gorliwie wziął się Wiktor do ratowania szwagra, którego choroba skomplikowana trwogą go o życie jego przejęła. Nie trwożył jednak ani żony, ani rodziców.

Rodzice zawiadomieni zostali nazajutrz.

Pani Hełmska, pod pierwszem, jakie na niej wiadomość sprawiła, wrażeniem, krzyknęła:

— Konie zakładać!... jadę!...

Wrażenie pierwsze minęło; nastąpiło przypomnienie upokorzenia, spowodowanego przez córkę, do której jechać miała. Zawahała się. „Nie pojadę“... — powiedziała sobie w duchu. Po chwili postanowienie zmieniła; po chwili znów zmieniła; po chwili jeszcze raz zmieniła; „pojadę“ — „nie pojadę“ — zmieniało jedno drugie z szybkością coraz to większą; wreszcie, gdy już zaszedł pojazd zaprzężony, do wybranego do jazdy męża, w obecności wybranej panny Ewy, zwróciła się z zapytaniem:

— Powiedz: mam jechać, czy nie?...

— Jakto?...

Zapytanie zdziwiło pana Baltazara.

— Do Anieli?...

— Do chorego Erazma...

— Więc... jechać?...

— No... tak... zdaje się...

— Każesz... dobrze... jadę...

— Ależ... — chciał pan Baltazar zaprotestować przeciwko rozkazowi, o którego daniu ani myślał; nie zaprotestował jednak: raz dlatego, że się lękał protestacyą wywołać obalenie jej zapomocą argumentów niezbitych, powtóre dlatego, że mu żona do słowa przyjść nie dała.

— Bo ja — podchwyciła — wolę twoją szanuję... Aniela!... Pojadę do niej, kiedy tego chcesz...

Na drodze razy parę wracać chciała. Powstrzymywała ją od tego — „wola męża“, który — Bogu ducha winien — żadnej nie wyrażał woli. Spieszyło się mu do syna; lękał się zwłoki, jakąby powrót sprowadził; siedział cicho: oto wszystko. Panna Ewa się odzywała; on milczał.

Wreszcie pojazd, minąwszy kołowrot otworem stojący, minąwszy probostwo i objechawszy kościół, zatrzymał się przed doktorstwa dworkiem.

Wysiadł pan Baltazar, wyskoczyła panna Ewa, — wysiadła pani Hełmska sztywna, zimna, surowa; wysiadła i w ganku się zatrzymała obok męża, przed którym stał Wiktor i na pytania mu, jak następuje, odpowiadał:

— Gorączka... silna gorączka; niebezpieczeństwa nie ma, lecz choroba wielkiej wymaga staranności... Chory zasnął... budzić go nie można; Anielka trzyma mu na głowie okłady lodowe...

— Panie konsyliarzu!... — wysunęła się naprzód pani Hełmska ze złożonemi dłoniami, ze łzami w oczach i głosie.

— Niebezpieczeństwa nie ma... — poważnie i spokojnie przemówił do niej Wiktor. — Choroba regularny przybiera rozwój...

— Będę go mogła zobaczyć?...

— Czemu nie... Ale mu snu przerywać i wnosić do niego zimna nie można...

Rzekłszy to, z progu ustąpił i w sieni wskazał ręką idącej przodem teściowej drzwi do saloniku. Za teściem wszedł sam.

Pani Hełmskiej, czy to na widok sprzętów, czy też tak sobie, myśl gniewna snadź w głowie strzeliła, gniewnie bowiem w saloniku na Wiktora spojrzała, gniewnie, ale mimolotnie. Pozwoliła mu futro z siebie zdjąć, usiadła i łzy jej za powieki nabiegły. Westchnęła. Nos sobie utarła.

Wiktor wyszedł; chwilę dłuższą go nie było; wrócił i, do pani Hełmskiej podchodząc, przemówił:

— Jeżeli mama czuje w sobie siłę zachowywania się spokojnie, proszę ze mną...

(C. d. n.).

O godzinie pół do czwartej opuścił sekretarz sułtana w towarzystwie jednego z pod-dyrektorów budynek bankowy, celem przedłożenia żądań sułtanowi, a wkrótce potem atakowały Bank tłumy, które po rzuceniu kilku bomb rozbiegły się na wszystkie strony.

Około północy przyszedł do Banku pierwszy dragoman ambasady rosyjskiej, Maksimow, i oświadczył rokoszanom w imieniu sułtana, że przyjęto ich pierwszy, drugi i czwarty warunek, lecz trzeci warunek nie może być w tej chwili uwzględniony. Maksimow zaręczył jednak słowem honoru, że dyskusyę nad tak ważną kwestyą prowadzić się będzie na pokładzie „Gülnare“, dokąd pod eskortą ma odprowadzić rokoszan, którzy uwierzyli słowom dragomana i oddali się w jego ręce, lecz broni wydać nie chcieli, za to zgodzili się na zostawienie bomb w Banku.

Gdy rokoszanie przybyli na pokład okrętu, przekonali się, że „słowu honoru Rosyanina nie można wierzyć“, gdyż postawiony przez nich warunek pierwszy i czwarty nie został wcale uwzględniony.

O godzinie piątej przeprowadzono rokoszan na okręt „Gironde“, który wkrótce potem odpłynął do Marsylii.

Każdy z rokoszan otrzymał na drogę po 100 marek.

Tyle wyjaśnia ów dokument, który tem bardziej zasługuje na wiarę, że także z innej strony potwierdzają się w przeważnej części podane w nim szczegóły.

---

†

Zygmunt Kaczkowski.

Paryż, 8 września.

Wiadomość o śmierci Zygmunta Kaczkowskiego doszła was zapewne drogą telegraficzną. Dla kolonii paryskiej wieść ta była również niespodziewaną, jak i dla kraju. Kaczkowski nie czuł się dobrze już od dłuższego czasu. Ci jednak, którzy znali go tylko z pism, do ostatniej chwili niemal mieli przed sobą człowieka pełnego werwy i temperamentu. A ogół kolonii paryskiej nie miał ze zmarłym stosunków bliższych. Kaczkowski żył zawsze trochę na uboczu, nie mięszając się do spraw emigracyjnych i podtrzymując stosunki z kilku bliższymi. Śmierć porwała go z pośród obcych. W pokoju zmarłego, któremu poszedłem oddać ostatnie pozdrowienie, nie zastałem nikogo prócz żony jego i jej krewnej. Obie Francuzki. Od żony dowiedziałem się, że pogrzebem i testamentem zająć się mają pp. Korytko i Gasztowtt. Pogrzeb odbędzie się jutro, tj. we środę, 9 września. Francuska rodzina Kaczkowskiego pragnęła go pochować w swym grobie familijnym w Paryżu. Ostatniem jednak życzeniem zmarłego było, żeby go pogrzebano na cmentarzu w Montmorency. Życzenie to będzie uszanowane. Kaczkowski, który zdobył znaczną fortunę, pozostawił testament, którego treść jest jeszcze nie znaną.

Co do spuścizny w papierach i rękopisach, nierównie dla nas ważniejszej, a zawierającej zapewne niejeden przyczynek doniosłości historycznej, zmarły przekazał ją, jak się zdaje, całkowicie na rzecz polskiego towarzystwa historycznego w Paryżu. Nie śmiałem zbyt natrętnie dopytywać się o szczegóły wobec smutku prawdziwego pani Kaczkowskiej — niedługo zapewne publiczność się dowie więcej. Nie mogłem się również rozmówić z nią o ostatnich pracach lub zamiarach literackich zmarłego.

— Wiem, że on był wielkim pisarzem — mówiła przez łzy pani Kaczkowska, — ale on nigdy ze mną nie rozmawiał o literaturze.

Montmorency, 9 września.

Zwłoki Kaczkowskiego przywieziono z Paryża na cmentarz w Montmorency. Towarzyszył im niedługi kondukt pogrzebowy. U wrót cmentarnych czekało niewielu swoich. Za to na cmentarzu w Montmorency znajdzie się zmarły wśród towarzyszy i wśród zmarłych na obczyźnie z rozmaitych epok. Tu leży rodzina Mickiewiczów, Kniaziewicz, Niemcewicz, Dębiński, Klaudya Potocka i Delfina, i szeregi całe legionistów, oficerów b. wojsk polskich, a zawsze wiernych żołnierzy jej sprawy. Żaden cmentarz niema tylu i takich wspomnień, co ten, do niedawna goszczący zwłoki Mickiewicza, a dziś jeszcze pełen jego pamięci. Jest to naprawdę, jakby kąt ojczyzny i nie dziw, że tu chciał spocząć Kaczkowski po tylu latach tułactwa.

Kondukt pogrzebowy nie jest liczny, głównie dlatego, że pora jest wakacyjna i niewielu jeszcze Polaków zjechało do Paryża. Jest Władysław Mickiewicz, delegat Akademii krakowskiej w Paryżu, p. Józef Korzeniowski, Wincenty Kosiakiewicz i kilku przypadkiem bawiących w Paryżu literatów z Królestwa. Żadnej kobiety niema na pogrzebie autora „Murdeliona“, prócz żony Francuzki i jej krewnej. Nad grobem przemówił p. Józef Korzeniowski, stosując mowę do nielicznego audytoryum. Cóż można było powiedzieć o twórcy „Nieczujów“, jak nie to, że żyć będzie, chociaż umarł? — Gdyby tej mowy słuchał liczniejszy tłum rodaków, gdyby się mówca zwracał do ogółu i do młodzieży — może nie potrafiłby opanować żalu i goryczy, które ten pogrzeb budzi w duszy. I może wtedy byłaby sposobność do poruszenia wielu nie przebrzmiałych rzeczy, które się związały na długo z pamięcią autora „Teki Nieczui“. Pożegnaliśmy go krótko i nie domawiając słów, które się cisnęły na usta. Rozeszliśmy się z uczuciem wielkiego żalu i wielkiej goryczy. Ubywa ziemi na cmentarzu w Montmorency coraz bardziej, a ludność miasteczka uważa go za prawowite dziedzictwo Polaków. *J. G.*

I.

(Szczegóły biograficzne).

Jeden z autorów polskich pierwszego szeregu, kolega szkolny Jana Zacharjasiewicza i Kornela Ujejskiego, znakomity powieściopisarz i publicysta, Zygmunt Kaczkowski, zmarły w Paryżu, urodził się w 1826 roku we wsi Bereźnicy w Sanockiem. W dziecinnych już latach odznaczał się bystrą pamięcią i łatwością pojmowania. — W czwartym roku życia, jak zapewniają liczni jego biografowie, umiał już czytać po polsku i po francusku, a w siódmym roku zdał egzamin z czterech klas normalnych. W dziewiątym roku był już, za osobnem zezwoleniem władz szkolnych, w gimnazyum, w 16 roku wstąpił na uniwersytet lwowski, gdzie przez dwa lata słuchał filozofii, a następnie prawa.

Wyjątkowe i zdumiewające uzdolnienie, nietylko do nauk, lecz i do tworzenia, okazywał już w gimnazyum, a napisanym w 6 klasie żartem satyrycznym najpierw na ogół kolegów, których w alfabetycznym porządku opisał mięszaniną najrozmaitszych języków, więc: po polsku, po rusku, po niemiecku, po żydowsku, po łacinie, po francusku, po grecku, po włosku i po angielsku, — następnie satyrą na grono profesorów naraził się władzom szkolnym do tego stopnia, iż musiał być przez ojca ze szkół odebrany i prywatnie składał egzamina. Na uniwersytecie napisał tragedyę pięcioaktową po niemiecku wierszem i, naturalnie, uznany został przez kolegów za poetę, nadto tłómaczył klasyków, parodyował wykłady profesorów ku uciesze rówieśników, którzy też widzieli w nim towarzysza, zdolnościami przerastającego wszystkich.

W 1845 roku dopiero, więc w 19 roku życia, napisał Kaczkowski kilka artykułów i wierszy poważniejszej treści, dowodzących rzeczywistego talentu, a utwory te wprowadziły go w świat literacki i dozwoliły uczestniczyć w wieczorach, urządzanych w Zakładzie Ossolińskich, na których przewodniczył wpływowy podówczas publicysta, Adam Kłodziński. W kołach literackich stał się też w krótkim czasie ulubieńcem wszystkich; kurator Zakładu Ossolińskich, książę Henryk Lubomirski, szczególniejszą otaczał go miłością, a sędziwy Jan Nepomucen Kamiński świetną przepowiadał Kaczkowskiemu przyszłość. W tym też czasie, gdy zapisany był jeszcze na wydział prawny uniwersytetu, otrzymał od ojca na własność Bereźnicę, z poleceniem, aby obok studyów i pisania wierszy nie zaniedbywał pracy na roli, gdyż, zdaniem starego Kaczkowskiego, dla Polaka nie było stosowniejszego rzemiosła.

W 1846 roku Zygmunt Kaczkowski, należący do najruchliwszej pod względem politycznym młodzieży, towarzysz Dembowskiego, Goslara, Gorzkowskiego, nie mógł być dobrze widzianym przez władze. Wraz z ojcem swym, którego dom otwarty był dla wszystkich patryotów, nie uniknął klęski. Gdy wielu z towarzyszów ratowało się ucieczką do Węgier, on wraz z ojcem porwany został przez podmówionych włościan, odwieziony do Sanoka i oddany Niemcom, którzy obu Kaczkowskich, okutych w kajdany, odstawili do więzienia we Lwowie. Przeszło dwa lata obaj przepędzili w więzieniu; Zygmunt Kaczkowski skazany został na śmierć przez powieszenie, jego ojciec na 20 lat więzienia w twierdzy. Zanim wyrok przeszedł przez wszystkie instancye, nadszedł rok 1848, a z nim amnestya dla więźniów i skazańców politycznych, i Kaczkowscy odzyskali wolność.

Podczas pobytu w więzieniu wolno mu było sprowadzać książki, to też przez pierwszy rok przeczytał prawie całą wypożyczalnię Wilda, w następnym przysyłano mu poważniejsze dzieła z biblioteki Ossolińskich. W tym też czasie pisywał wiersze, które przez odwiedzające więźniów kobiety rozchodziły się po mieście, wyrabiając młodemu autorowi rozgłos literacki. Skoro opuścił mury więzienia, które na całe życie jego wywarło wielki wpływ, uczyniło poważnym i skłonnym do refleksyi, świat literacki lwowski powitał go, jak odzyskanego brata, a najszczerszą przyjaźnią związał się z nim Karol Szajnocha, który redagował podówczas: *Tygodnik Polski*, a następnie *Krzyż i miecz*. Kaczkowski do *Tygodnika* pisywał wiele wierszem i prozą, a *Krzyż i miecz* redagował nawet wspólnie z Szajnochą.

Obok prac literackich i w życiu politycznem nie pozostał bezczynnym. Na wezwanie władzy narodowej centralnej we Lwowie, udał się w Sanockie i zawiązał tam radę narodową, która też jednomyślnie obrała go swoim prezesem. Również jednomyślnie wybrany był delegatem na Zjazd słowiański w Pradze czeskiej. Oprócz tego mianowany był ze Lwowa organizatorem gwardyi narodowej konnej sanockiej, nadto spełniał inne publiczne obowiązki narodowe.

Działalność polityczna pełnego energii i zdolności, a doświadczonego już człowieka, jakim stał się w tych czasach, padła niemal na zawsze, po zbombardowaniu Lwowa i ciężkich chwilach reakcyi, wśród prześladowań i branki do wojska tych wszystkich, którzy bodaj tylko podejrzewani byli, iż pojmują należne krajowi swobody. Kaczkowski kryć się musiał przez kilka miesięcy zdala od stolicy, po wsiach, i dopiero przy końcu 1849 roku powrócił, aby patrzyć na miasto, nie tyle zniszczone kulami armat, ile upadkiem ducha, zdeptaniem i rozproszeniem ludzi inteligencyi.

W tych to czasach, wśród sfer literackich powstały dwa prawie nieprzejednane obozy. Wzajemne posądzanie, brak tolerancyi, paszkwile, obniżały wartość umysłowego życia, stanowisko literatów wogóle, podkopywały wpływ piśmiennictwa i najdotkliwszą wyrządzały szkodę sprawie narodowej.

Po powrocie do Lwowa Z. Kaczkowski pisał znów wiele do założonego podówczas *Pamiętnika Literackiego*, w którym, oprócz niego, zamieszczali swoje prace: Leszek Borkowski, Henryk Rzewuski i inni. Wypadki polityczne 1846 i 1848 roku, nadto spory literackie, szkodliwe dla sprawy narodowej, skierowały Kaczkowskiego do poświęcenia swego pióra powieściopisarstwu historycznemu.

Obumieranie tradycyj, w których wzrósł, obyczajów polskich, które ukochał, i do których miał wielkie wrodzone skłonności, zwróciły myśl jego ku przeszłości, ku temu okresowi historyi polskiej, w którym szlachta, głowa narodu w dziejowym pochodzie, zaczęła naprawdę pojmować potrzebę zmian w dawnej Rzeczypospolitej, i dla zmian tych oddawała często mienie i życie. Okresem tym były czasy konfederacyi barskiej, żywo odczuwane i z wielu wspomnień znane mu z opowiadań rodzonej babki i wogóle tradycyj rodzinnych. Dom jego rodziców w Sanockiem był niejako gniazdem tych wspomnień, to też wspomnienia opowiadań babki zapalały wyobraźnię i epoka cała w plastycznych obrazach układała się w umyśle literata, który do owej chwili więcej był artystą, aniżeli myślicielem.

Z postanowieniem pisania powieści historycznych wyjechał na wieś, aby swobodniej, zdala od gwaru miasta pracować i w 1851 roku ogłosił kolejno: „Bitwę o chorążankę“, „Kasztelaniców Lubaczowskich“, „Bitwę pod Witawą“, „Pierwszą wyprawę pana Marcina“, „Junaków“, „Pana Bala“, „Murdeliona“, którym wywołał entuzyazm czytelników, i „Męża szalonego“ — wszystkie te powieści prawie bez wytchnienia pisane. Część tych prac, drukowanych najpierw we Lwowie, następnie w Krakowie, przeszła i do Warszawy, słowem czytała je i zachwycała się niemi cała Polska. Po paru latach przybyłego do Krakowa dla studyów w bibliotece Jagiellońskiej, na Zamku i w okolicach, Kaczkowskiego witano już jako znakomitego pisarza; krytyka najpochlebniej wyrażała się o jego działalności i zewsząd sypały się dowody uznania dla niepospolitego talentu. Powrócił wszakże na wieś i ze zdwojoną gorliwością pracował, rzadko tylko przyjeżdżając do Lwowa i Krakowa, gdzie przypadkowo zaznajomiwszy się z Deotymą, napisał obszerne studyum o jej poezyach.

Do 1854 roku ogłosił drukiem przeważną część swoich powieści, które niesłychane zdobyły sobie powodzenie, jeżeli się uwzględni, iż jednocześnie z nim stali w szrankach: J. I. Kraszewski, Jan Zacharjasiewicz, J. Korzeniowski, Michał Czajkowski i tylu innych większych i mniejszych talentów powieścio- i romanso-pisarzy polskich. Szybkość, z jaką płody swojego ducha oddawał publiczności, obok podziwu, wywoływać zaczęła zarzuty pobieżności, rozwlekłości i braku pogłębienia.

Charakterystyczną także jest okoliczność, iż niska zawiść miernot pisarskich stworzyła nędzną plotkę nieraz pojawiającą się u nas, iż Kaczkowski nie sam był autorem swoich powieści, lecz że je czerpał z pamiętników nieznanego jakiegoś pisarza z ubiegłego wieku i przerabiał je tylko, ogłaszał i puszczał w świat, jako swoje. Zarzuty i plotki rozstroiły pisarza, a wyczerpująca praca stargała siły, to też dla poratowania zdrowia zmuszony był wyjechać za granicę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 września.

Narodni Listy podają w korespondencyi z Wrocławia, podpisanej przez „Wielkopolanina“, ciekawe szczegóły o przedstawieniu carowi szlachty wielkopolskiej. Bohaterem tej „akcyi ugodowej“ *sui generis* miał być oczywiście hr. Kościelski. Car powitał go po polsku słowami: „Miło mi jest, że tu widzę panów“. Na co hr. Kościelski odpowiedział: „My szczerze witamy Waszą Cesarską Mość i zapewniamy go, że odczuwamy dla niego miłość z głębokim szacunkiem i mówimy także i ruskim językiem, który jest nam bratnim“.

Car był mocno uradowany tą odpowiedzią, rozmawiał z obecnymi Polakami przez pewien czas po rosyjsku, zapewne, aby przekonać się o prawdziwości słów p. Kościelskiego, i dziękował następnie cesarzowi niemieckiemu, że mu taką sprawił przyjemność.

Na tej rozmowie budnje ów „Wielkopolanin“ natychmiast wielkie nadzieje. Zdaniem jego, car przekonał się już, że Polacy nie są ani jego nieprzyjaciółmi, ani wrogami Rosyi, podczas gdy Niemcy mają być przerażeni zbliżeniem Polaków do Moskali.

Nie wiemy, o ile prawdziwe są szczegóły, przytoczone przez korespondenta *Narod. List.*, to pewna jednak, że hr. Kościelski był obecnym przy przyjęciu cara i że, jak wnosić można z jego dawniejszych debiutów politycznych, mógł się wyrwać z podobnym komplementem dla Mikołaja II i prawosławnej Rosyi.

Z Włoch.

Ks. Neapolu powrócił na pokładzie jachtu „Gajola“ do Włoch i uda się najpierw do ojca, znajdującego się obecnie w Monzy. Przy osobistym jego współudziale odbędą się ostateczne przygotowania do ślubu z księżniczką czarnogórską, która, na życzenie ojca, opuści Czarnogórę jako prawosławna chrześcijanka, a w drodze do Włoch przejdzie na łono kościoła rzymsko-katolickiego. Wszystko to pójdzie zapewne składnie, lecz cała trudność położenia leży w kwestyi zawarcia ślubu kościelnego w Rzymie, albowiem od czasu istnienia dynastyi sabaudzkiej po raz pierwszy ma być pobłogosławiony związek małżeński następcy tronu włoskiego w stolicy apostolskiej, którą królowie włoscy, mimo protestu ze strony papieża, uczynili stolicą królestwa włoskiego.

Z punktu widzenia monarchii włoskiej i ze względu na konstytucyę, zatwierdzającą religię katolicką, jako religię państwową, jest koniecznem, żeby ślub kościelny następcy tronu odbył się w stolicy z całą okazałością dynastyczną i państwową. Lecz wskutek stosunków istniejących pomiędzy Watykanem a Kwirynałem można się obawiać, że papież nie zezwoli kardynałom brać udziału w uroczystości ślubnej, a oprócz tego przeszkadzać będzie w wyborze kościoła, w którym ma się odbyć akt ślubny.

Dom sabaudzki mógłby uroczystość tę obchodzić z całą okazałością królewską w Monzy lub Medyolanie, gdyż w tych miastach nie doznałby żadnych przeszkód ze strony papieża; wiele powodów jednakże składa się na to, aby przy tej sposobności zadokumentować charakter Rzymu, jako stolcy i rezydencyi włoskiej.

Co do wyboru kościoła, w którym ma się odbyć uroczystość ślubna, kwestyi tej, zdaje się, nie rozstrzygnięto dotąd Sabaudzki kościół narodowy i dworski *Del Sudario* mógłby Kwirynał bez zezwolenia Watykanu przeznaczyć na ten cel, lecz jest on za mały i leży przy wazkiej ulicy, nie nadając się przez [...] uroczystości. której pragnie rząd [...] więcej blasku. Leży więc w interes[...] baudzkiego skłonić papieża, aby w ty[...] ku zapomniał o urazie i nie stawiał [...] w wyborze odpowiedniego kościoła.

Skandynawia.

W chwili, kiedy oczy świata cywilizowanego są zwrócone na Skandynawię, gdzie powrót Nansena Norwegczycy czczą salwami armatniemi, Szwecya oddaje się z całą energią pracy około przyszłorocznej wystawy w Sztokholmie. Ma ona dać obraz rozwoju Szwecyi pod względem kulturalnym za ostatnie 30 lat, dzienniki więc szwedzkie przepełnione są cyframi porównawczemi i słuszną dumą z dorobku za rzeczony okres czasu. A że Zachód coraz więcej poświęca dziś uwagi wogóle północy skandynawskiej, przeto i dla nas pobieżny szkic powinien być interesującym.

Cały szereg lat już minął od chwili, gdy Szwecya prześcignęła wiele narodów europejskich swoim postępem na drodze pracy pokojowej i cywilizacyi. Pierwsza wystawa skandynawska odbyła się przed 30 laty w Sztokholmie, druga i trzecia w Kopenhadze w latach 1872 i 1888, obecnie zaś ten sam Sztokholm w r. p. pragnie pokazać Europie różnicę w rozwoju całej Skandynawii, bo w wystawie, już dziś opracowywanej, wystąpią godnie i Norwegia i Dania, jako silnie wspólnemi interesami politycznemi związane z sobą państwa, aby wspólnie przedstawić całą gradacyę i fazy swego pochodu naprzód.

A tem ciekawszą będzie ta wystawa dla Europy, że północ skandynawska w ostatnich dziesiątkach bieżącego stulecia postępowała szybciej i podnosiła swój poziom umysłowy i ekonomiczny energiczniej. Poeci i artyści pokazali światu swój rozwój, dążenia i ideały w cennych pracach na polu literatury i sztuki, które, zgromadzone na wystawie, dadzą piękny wizerunek rozwoju i doskonałości; szwedzkie lasy i kopalnie zwróciły na siebie coraz więcej wzrastającą uwagę świata przemysłowego, wreszcie wzrastająca z każdym rokiem liczba turystów wysunęła naprzód i podniosła malowniczą naturę Skandynawii, podziwiając czarowne a głębokie fjordy, wysokie góry lapońskie i marzycielskie doliny Dalekarlii, rwące rzeki i huczące piorunowym grzmotem wodospady, oblane czarem północnych, słonecznych nocy lata...

A przed 30 jeszcze laty północ skandynawska była prawie nieznaną i w oczach obcego przedstawiała się jako kraj groźny i demoniczny; przypisywano mu wszystko smutne i nieponętne; ludzi widziano chodzących tylko w kożuchach i skórach niedźwiedzich, ustrój społeczny nader pierwotny i t. p. Słowem, zarzucano Skandynawii wszystko, co tylko ujemnego fantazya ludzka wymyślić mogła...

Lecz obecnie ta północ nie jest już tylko ciekawym krajem dla turystów, wabionych zorzami północnemi i słońcem północnem, nietylko grozą olbrzymich a licznych wodospadów lub tajemnicą ciemnych a niezmierzonych lasów...

Przestrzeń czasu, dzieląca pierwszą wystawę skandynawską w Sztokholmie z r. 1866 z przyszłoroczną wystawą tamże, poprostu zniewala do porównań statystycznych, które najlepiej świadczyć mogą o postępie i cywilizacyi, oraz o stanie ekonomicznym w Szwecyi.

Rolnictwo, mimo niesprzyjających warunków klimatycznych i niepodatności gleby, w ciągu 30 lat zajęło przestrzenie o milion hektarów większe, a plon z dzisiejszego $3\frac{1}{2}$ miliona hektarów podniósł się z 17 do 24 milionów cetnarów metrycznych rocznie. Rosnący stąd dobrobyt podniósł konsumcyę żyta i pszenicy ze 120 na 180 kilogramów zboża na jednego mieszkańca, oraz w krajowych kasach oszczędności kapitał z 38 na 350 milionów koron.

Pogarda zbytku, użycia i... nadużycia przeziera właśnie z tych sum wielkich, w szwedzkich kasach oszczędności przechowywanych.

Wartość dowozu i wywozu z 220 wzrosła do 700 milionów koron. Ładunek handlowych statków żaglowych wzrósł z 250.000 do 370.000 tonn, parowych z 214.000 do 380.000 tonn rocznie.

W konsumcyi uderzają nas przedewszystkiem cyfry zapotrzebowanego cukru, który używany jest w Szwecyi w zdumiewających porcyach rocznie do wyrobu narodowego trunku, *punschu*, oraz spożywanej wszędzie i ciągle kawy, bez której Szwed egzystencyi swojej nie rozumie. Otóż konsumcya cukru w ciągu lat trzydziestu wzrosła z czterech kilogramów na czternaście w stosunku do jednego mieszkańca.

W gospodarstwie rolnem ważną bardzo odgrywa tam rolę przemysł wiejski, jako to: wyrób sera,

---

GIMNASTYKA
w świetle hygieny i pedagogiki.

(Dokończenie).

Do tych dwu zarzutów, stawianych gimnastyce niemieckiej: niekierowanie się zasadami fizyologii i marnowanie sił i czasu na bezcelowe ćwiczenia, przybywa jeszcze trzeci: męczenie umysłu różnorodnością ćwiczeń i wyrazów, służących do ich objaśnienia. W metodzie Obermana, wydanej w 1875 roku, znajdujemy 1650 wyrazów komendy, które uczeń rozumieć powinien, a nauczyciel pamiętać. Nasi galicyjscy gimnastycy wpadli w ten sam błąd, z tą jeszcze różnicą, że tworząc wiele wyrazów lub je przyswajając z czeskiego języka, stali się zupełnie niezrozumiałymi dla ogółu i nie pomylimy się twierdząc, że mało który z nauczycieli rozumie znaczenie wszystkich wyrazów, używanych w gimnastyce. Dziwić to nie powinno wobec ich odrębności. Raz, gdy gimnastyka przybrała sztuczne formy, to i w sztuczną szatę trzeba ją było przyoblec. W zastosowaniu do szkół, gimnastyka niemiecka ma i tę wadę, że ćwicząc się na przyrządach, uczniowie, gdy ich jest chociażby tylko pięćdziesięciu, zaledwie po parę minut każdy zajęty być może, następnie, że takie pojedyńczo wykonywane ćwiczenia wywołują szkodliwą emulacyę i są przyczyną mimowowolnej nawet niesprawiedliwości względem tych, którym siły nie pozwalają dorównać szczęśliwiej uposażonym towarzyszom, dlatego też najbardziej zalecane być powinny ze względów pedagogicznych ćwiczenia zbiorowe, a wszelkie popisy i egzamina z gimnastyki nie powinny mieć miejsca w szkole.

Wszystkich tych zarzutów unika skromna dotychczas rywalka metody niemieckiej: metoda szwedzka, która coraz większe uznanie wszędzie zdobywa. Stworzył ją człowiek nauki, a tworzył w celach leczniczych i odtąd rozwijała się ona na podstawach ściśle naukowych. Z biegiem czasu wartość jej podniosła się, gdyż mężowie prawdziwej wiedzy i zamiłowania w przedmiocie od lat ośmdziesięciu pracują nad jej udoskonaleniem i rozszerzeniem jej zakresu. Zastosowują ją umiejętnie do każdej płci, do każdego wieku, hasłem jej jest: „siła przez zdrowie“, więc cały organizm bierze w rachubę, nie troszcząc się o siłę mięśniową wyłącznie. odrzuciła zatem wszystko, co tę siłę sztucznie wyrabia i posiłkuje się jak najmniejszą ilością przyrządów i jak najprostszej budowy. Na gimnastyce jednak, chociażby najlepszej, nie może się kończyć wychowanie fizyczne, ona jest tylko jedną z jego form, przewyższy ją zawsze ruch na świeżem powietrzu, piłka, pochody, gonitwy, szermierka, o ile ta ostatnia nie przechodzi w walki zapaśnicze lub w boksowanie się, wstrętne dla widzów, groźne dla zapaśników, wreszcie wiosłowanie, pływanie i ślizganie się. Nad każdem jednak z tych ćwiczeń, gdy idzie o młodzież szkolną lub w jej wieku będącą, powinno czuwać baczne oko lekarza i wychowawczy, aby one nie przekraczały granic zakreślonych przez hygienę, etykę i przyzwoitość towarzyską.

Przesada i roznamiętnienie jest cechą bezsilnej ciałem, a słabej wolą młodzieży ostatnich lat XIX wieku. Ta właśnie słabość nie dozwala jej powstrzymać się w porę i niby kula bezwładna toczy się, gdzie ja ciska moda upodobanie lub wola innych. Po epoce zapamiętałego wioślarstwa, chociaż ten sport najmniej pociągnął ofiar, nastąpiło kołownictwo, które, jak istna mania, opanowało nietylko tysiące, biorące w niem czynny udział, lecz prasę i publiczność. Traningi, recordy, wyścigi, wycieczki są na porządku dziennym, całe szpalty są ich opisami zadrukowane, a mało kto zadaje sobie pytanie, jaki cel, jaka korzyść z takich popisów. Umiarkowana jazda na bicyklu często zdrowiu służy. forsowna szkodzi mu gwałtownie. Lekarze skonstatowali kilka rodzajów chorób, wynikłych jedynie z tej przyczyny. To samo da się powiedzieć o pochodach pieszych na znaczną odległość, i zwykle nawet czytając ich opisy, spotykamy wzmiankę, że kilku uczestników ustało i potrzebowało opieki lekarskiej. Gdybyśmy pytali, jaki cel mają takie utrudzające wycieczki, spotkalibyśmy się najczęściej z odpowiedzią, iż są przygotowaniem młodzieży do trudów wojskowych. Więc znowu stykamy się z podstawowym błędem gimnastyki niemieckiej: cele wojskowe na pierwszym planie, a zdrowie na następnym, podczas gdy powinno być przeciwnie.

Wobec tego, cośmy wyżej powiedzieli, dziwić się nie można, że dział gimnastyki niemieckiej dla kobiet i dla dzieci jest bardzo zaniedbany i właściwości ich nie uwzględnione; dlatego też wątłe dzieci uznane za nieudolne z niechęcią uczęszczają na lekcye gimnastyki, a silne i zręczne, zyskując pochwały nauczycieli, oklask kolegów, dumne są z tego i nabierają zamiłowania do popisów. Do popisów służyć tylko mogą ćwiczenia akrobatyczne, których się uczą w salach gimnastycznych, a jeżeli jeszcze ktoś, obdarzony bujną wyobraźnią, znalazł się parę razy w cyrku, to z łatwością przedzierżga się w klowna i dość jest widzieć paru takich chłopców, „dających przedstawienie“, aby przekonać się o pedagogicznych wadach tej metody gimnastycznej. Młodzieży zaś rzemieślniczej, jako bujniejszej i gwałtowniejszej, grozi innego rodzaju niebezpieczeństwo, gdy się ją zaprawiać będzie do atletycznych zapasów: przytępienie delikatniejszych uczuć, gburowatość, zuchwalstwo staną się niewątpliwie jej udziałem. Przekonać nas o tem powinno zezwierzęcenie niższych warstw angielskich, dla których popisy bokserów najmilszą są rozrywką, i jankesi, rzucający się na siebie z nożami za lada przyczyną. Siła fizyczna, nie ujęta w karby oświaty, staje się niebezpieczną dla otoczenia i dlatego to natura obdarza zwykle wyjątkowo silnych bardzo łagodnym charakterem; sztucznie wytworzonym siłaczom tego przymiotu dać nie możemy, więc lepiej starajmy się dla wszystkich o zdrowie, o dzielność, o siłę, jako wynik zdrowego organizmu, a przy nim i równowagę ducha bez wątpienia otrzymamy.

Jak pięć wieków temu, tak i dzisiaj hasła odrodzenia wychowania fizycznego, wprowadzenia go na tory podnioślejsze, budzą się we Włoszech, Francya im wtóruje. Niemcy nie chcą dotąd naruszyć ani jednej cegiełki ze swego ciężkiego gmachu, tylko od czasu do czasu coś dodają chociażby z metody szwedzkiej, przez co czynią bardziej jeszcze splątane drogi, po których ich zwolennicy chodzą. Czesi, a od nich i my przyjęliśmy metodę niemiecką, łudząc się, żeśmy ją zmienili, zlokalizowali, ale jeżeli i są jakie drobne różnice, to tylko w formie, a nie w zasadzie. Dopóki nauczyciele gimnastyki nie będą tak przygotowani do swego zawodu, jak są instruktorowie szwedzcy, odbywający dwuletnie studya, a wojskowi trzyletnie, nad gimnastyką leczniczą, zdrowotną, massażem teoretycznie i praktycznie, nad anatomią, fizyologią, patologią, pedagogiką, póty gimnastyka będzie dążyć do siły sztucznej, do uzdolnienia wojskowego, do zręczności akrobatycznej, zamiast do zdrowia, siły naturalnej, estetyki kształtów i ruchów, póty wychowanie fizyczne nie zajmie należnego sobie stanowiska i nie odpowie ideałowi, jaki mieć powinno każde społeczeństwo.

Prawdzic.

masła i wędlin, których wywóz za granicę z pięciu milionów kilogramów podniósł się do 26 milionów, równocześnie ze wzrostem inwentarza, wśród którego liczba krów z 1,300.000 dosięgła 1,700.000, trzody zaś chlewnej o 400.000 więcej sztuk. Pod względem poprawienia rasy zrobiono również bardzo wiele.

Najwięcej jednak dźwignął się w Szwecyi przemysł leśny, górniczy i fabryczny. Wywóz drzewa nieobrobionego z 30 milionów dosięgnął w wartości swej 120 milionów koron, drzewo zaś obrobione i wyroby z niego, wywożone zagranicę, przenoszą 20 milionów koron rocznie. Kopalnie przed 30 laty dobywały z ziemi pół miliona tonn, dziś dosięgły dwóch milionów; głównie produkcya stali rozwinęła się i podniosła bardzo, z 7000 tonn dochodzi bowiem dzisiaj 170.000 tonn. Fryszerki i fabryki szwedzkie zatrudniały 40.000 robotników, których liczba dziś podniosła się do 130.000. Zakłady mechaniczne powiększyły swoją produkcyę z 13 do 67 milionów, papiernie z 3 do 13 milionów koron. Ogólna zaś wartość produkcyi przemysłowej, z wyłączeniem fabryk broni, wynosi przeszło czterysta milionów koron, tj. cztery razy więcej, niż w r. 1866.

Na podstawie tych liczb każdy łatwo wyprowadzi wniosek o żywem tempie rozwoju Szwecyi, one bowiem są wymowniejsze, aniżeli wszelkie zapewnienia gołosłowne, które same mogłyby wśród nas, tu i owdzie, wzbudzić niedowierzanie, lub pomówienie o stronność i przesadzone pochwały. Rok przyszły wszakże z wystawą skandynawską w Sztokholmie bezsprzecznie będzie chwilą ostatecznego zbliżenia się krajów cywilizowanych do Skandynawii, tak spokojnie i wytrwale dotąd kroczącej drogą cywilizacyi, a tak cicho zachowującej się w Europie.

Kto raz widział bogactwo muzeów szwedzkich i wysoki poziom inteligencyi tego narodu, ten nietylko uczuje wielką chęć naśladowania Szwedów w pracy cywilizacyjnej, nietylko zapłonie żywą do nich sympatyą, lecz już dziś twierdzić może śmiało, iż przyszłoroczna wystawa w Sztokholmie będzie interesującą, pouczającą i godną widzenia.

KRONIKA.

Kraków, 12 września.

Wiadomości osobiste. Minister rolnictwa hr. Ledebur dziś rano pospiesznym pociągiem przejechał z Wiednia przez Kraków do Czerniowiec w towarzystwie radcy ministeryalnego Poppa. W drodze ma się minister zatrzymać w Łańcucie.

Z konserwatoryum. Kursa zasad muzyki i harmonii rozpoczynają się z dniem 16 września b. r. W celu uregulowania godzin i porządku nauk upraszam wszystkich uczniów, by zgłosili się we środę 16 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu konserwatoryum. *Dr. Władysław Żeleński.*

Widowiska w teatrze krakowskim z dniem jutrzejszym rozpoczynać się będą o godzinie 7 wieczorem.

Zapomoga. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Lesieczniki, w powiecie zaleszczyckim, na dokończenie budowy cerkwi, zapomogi w kwocie 1.000 złr.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach nadeszły: Malczewskiego Jacka „Sztuka w zaścianku"; Łempickiej Leokadyi „Ze spaceru", „Mała kabalarka", „Przy tabaczce", „Wzgórza nad morzem", „Chryzantemy", „Kwiaty polne"; Stagury Alberta „Krajobraz jesienny", „Jezioro leśne"; Błotnickiego Tadeusza „Zagłoba", „Medalion prof. dra Teichmana"; Pociechy Michała „Krajobraz"; Reyznera Mieczysława „Wielkie zmartwienie", „W kościele"; Tondosa Stanisława „Motyw z Kazimierza"; Lindnerówny Herminy „Studyum starca"; Swieszewskiego Aleksandra wystawa pośmiertna obejmuje 40 prac.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 16 września b. r. otwartą zostanie w Wielkich Oczach (powiat Jaworów) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Sprzedaż materyałów kolejowych. Zwracamy uwagę interesowanych na zamieszczone we wczorajczym numerze ogłoszenie dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie o sprzedaży materyałów kolejowych w Nowym Sączu.

Zmarli. W Rio Janeiro zmarła Paulina z Hankiewiczów Wolańska, żona księdza, który wyjechał był do Brazylii razem z dr. Siemiradzkim, jako delegat Wydziału krajowego.

Teatr amatorski. W Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Praca" (ul. Karmelicka l. 48) danem będzie w niedzielę dnia 13 b. m. przedstawienie amatorskie. Program: „Karnawał p. Jacentego", typ charakterystyczny; „Raptus", komedya w 1 akcie przez K. L.; „Duet agentów" (wyjątek z „Testamentu czarodziejskiego); „Tajemnica", fraszka sceniczna w 1 akcie Dobrzańskiego. Między antraktami przygrywać będzie orkiestra „Harmonii". Początek o godzinie 7 wieczorem. Bilety przy kasie.

W Wieliczce na cele dobroczynne odbędzie się jutro w niedzielę teatr amatorski. Odegraną będzie „Wujaszek całego świata", komedya w 3 aktach z niemieckiego przez J. Benedixa. Początek punktualnie o godz. 7½ wieczorem.

Dyrekcya szkoły wydziałowej żeńskiej w Bochni zawiadamia, iż dnia 20 września b. r. otwartym zostanie przy szkole wydziałowej trzechletni kurs z zakresu nauk seminaryum nauczycielskiego. Warunki przyjęcia: ukończona szkoła wydziałowa, lub egzamin wstępny. Opłata miesięczna wynosi 5 złr., wpisowe 1 złr. Panienki, które nie uzyskały przyjęcia do seminaryum nauczycielskiego, mogą z kursu korzystać.

Na otwarcie polskiego teatru w Poznaniu p. Michał Świerzyński, znany kompozytor, napisał kantatę do słów swojego brata Jana Świerzyńskiego, na chór męski z towarzyszeniem orkiestry. Kantata, poprzedzona prologiem na baryton, tworzy jednę całość, a przy należytem wykonaniu i doborze głosów niewątpliwie podniesie nastrój uroczystej chwili. Kierownictwo podczas wykonania obejmie sam kompozytor, który na tydzień przed przedstawieniem wyjedzie do Poznania.

Cesarz w Galicyi. Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi: Wśród najpiękniejszej pogody zakończyły się onegdaj tegoroczne manewry korpuśne w Galicyi atakiem jedenastego korpusu przeciw dziesiątemu, który zajął pozycyę na zachód od Mościsk. Cesarz wraz z orszakiem udał się o godz. 8 rano na wzgórze, położone na południowy zachód od Mościsk, skąd doskonale można było śledzić przebieg walki. Zarówno atak, jak i zachowanie się armii obronnej, tworzyły piękny obraz nader trafnego i rozumnego współdziałania wojsk trzech rodzajów broni, które wzięły udział w tej pozornej walce. Epizodem, zamykającym manewry, był z wielką brawurą wykonany atak pierwszej dywizyi kawaleryi na lewe skrzydło armii zaczepnej. W całości manewry zupełnie się udały. Cesarz był z całego przebiegu manewrów korpuśnych jak najbardziej zadowolony i wyraził uznanie z powodu pouczającego ich układu. O godzinie pół do 11 przed południem polecił cesarz dać sygnał do zakończenia manewrów.

Podczas powrotu wierzchem do Krysowic przeglądał monarcha liczne oddziały wojsk, stojące jeszcze na polu manewrów i wyrażał pochwały. Zgromadzona wzdłuż drogi do Krysowic liczna ludność wiejska, witała cesarza okrzykami.

Do Przemyśla przybył wczoraj pociąg dworski punktualnie o oznaczonej godzinie (2 minut 36). Gdy cesarz ukazał się we drzwiach wagonu, z piersi zebranych podniósł się trzykrotny okrzyk: Niech żyje! Monarcha dziękował zań miłym uśmiechem i ukłonem.

Przywitawszy się z księciem namiestnikiem, odebrał cesarz przedstawienia się wojskowych, poczem przywitał się z marszałkiem krajowym, z duchowieństwem, z księciem Adamem Sapiehą i przyjął przedstawienie zebranych urzędników. Wśród okrzyków publiczności zgromadzonej na dworcu i przed dworcem wsiadł następnie cesarz do powozu i poprzedzany przez powóz komendanta twierdzy, przejechał przez miasto, udając się do Lipowic. Przy bramie tryumfalnej w Ujkowicach powitał monarchę książę Adam Sapieha. Lud okoliczny, nader licznie zgromadzony, wznosił okrzyki. Pogoda przed południem była niepewna, deszcz kilkakrotnie padał, około południa wypogodziło się zupełnie i wjazd odbył się wśród najbardziej sprzyjających warunków. Cesarz rozmawiał z przedstawionemi sobie osobami, a zaszczycił rozmową także księżnę Adamową Sapieżynę i Pawłową Sapieżynę.

Przy bramie tryumfalnej w Ujkowicach powitał cesarza książę Adam Sapieha, a wójt podał chleb i sól. Niezliczone tłumy okolicznego ludu wznosiły okrzyki.

Podczas przejazdu artyleryi przez Mościska wpadł przez własną nieostrożność 17-letni Josel Margel pod konie działowe i poniósł śmierć wskutek stratowania. Rodzinie zabitego polecił cesarz udzielić wsparcia w kwocie 300 złr.

Z Izby sądowej. We Lwowie zakończyła się rozprawa Bazylego Łapińskiego, oskarżonego o usiłowane zamordowanie strażnika akcyzowego, a swojego kolegi, Aleksandra Króla. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, którzy zaprzeczyli pytanie co do zbrodni usiłowanego morderstwa, zaś zatwierdzili pytanie co do nieostrożnego obchodzenia się z bronią, skazał trybunał Bazylego Łapińskiego na dwa miesiące więzienia. Prokurator zgłosił zażalenie.

Przed lwowską ławą przysięgłych toczy się rozprawa karna przeciw Antoniemu Brzozie, liczącemu lat 28, subiektowi handlowemu, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez to, iż od niejakiej Maryi Przybylskiej, przedstawiwszy się jej jako kupiec i człowiek zamożny, wyłudził pod pozorem zawarcia małżeństwa 440 złr. Wyłudziwszy te pieniądze, już więcej u Przybylskiej się nie pokazał. Wyrok zapadnie dzisiaj.

Zbiegły z Sybiru. Do sędziego karnego sądu powiatowego śródmieścia w Wiedniu przyprowadzono w tych dniach niejakiego Józefa Kolińskiego, którego historya jest dość ciekawa. Koliński, niegdyś ekonom w Warszawie, po r. 1863 dostał się na Sybir, skąd w r. 1869 jako zbieg przybył do Lwowa. Spodziewał się znaleźć tu pracę i przytułek. Nie mając środków do życia, wydalony został z granic monarchii austro-węgierskiej i odstawiony do granicy szwajcarskiej. Ale i tam przyjąć go nie chciano i władze genewskie odstawiły go natychmiast do Austryi, gdzie go jako bezdomnego i włóczęgę przytrzymano w Salcburgu i skazano na trzydniowy areszt za niedozwolony powrót. Po wyjściu z aresztu postanowił Koliński udać się do Towarzystwa weteranów w Krakowie o pomoc. Przybywszy do Wiednia, a nie mając środków, udał się do wiedeńskiej policyi z prośbą o nocleg. Prośbie jego stało się zadość. Wnet jednak Koliński wzbudził podejrzenie policyi. Zaczęto szukać w księgach i dowiedziano się z nich, że Koliński został raz na zawsze wydalony ze wszystkich krajów koronnych monarchii. Wobec tego postawiono Kolińskiego w stan oskarżenia. Podczas rozprawy Koliński tłómaczył się tem, że chciał się udać do Krakowa do komitetu weteranów. Gdy sędzia powiedział mu, że w Austryi pod żadnym warunkiem przebywać mu niewolno, począł Koliński błagać, żeby mu pozwolono choćby w więzieniu przez resztę życia najcięższej pracować, byle go nie odstawiono do Rosyi. Równocześnie zapewnił Koliński, że żywym nie pozwoli wydać się Rosyi. Ponieważ potrzebowano dokumentów co do osoby Kolińskiego od policyi lwowskiej, przeto odroczono rozprawę, a zbiega sybirskiego odstawiono do aresztu. Cokolwiekbądź się stanie, sprawa Kolińskiego pozwala się domyślać, jak straszna musi być dola wygnańców sybirskich. Starzec 67-letni woli resztę życia przy najcięższej pracy choćby w więzieniu przepędzić, byle nie w Rosyi. Los jego tam byłby tem okropniejszy, że za zbiegostwo z kopalń sybirskich jeszcze cięższe spotkałyby go katusze. Nic dziwnego, że gdyby był zmuszony wybierać między dwojgiem złego, wolałby śmierć, niż powrót.

Odznaczenia artystów opery wiedeńskiej. Z powodu koncertu dworskiego, urządzonego w Wiedniu podczas pobytu carstwa rosyjskich, udzielił cesarz członkom opery, którzy wzięli czynny udział w tym koncercie, następujących odznaczeń, które ochmistrz dworu ks. Lichtenstein wczoraj o godz. 1 w południe doręczył obdarowanym. Nadworny kapelmistrz Hans Richter otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy. Panna Ellen Brand Forster mianowana została nadworną śpiewaczką. Panna Paula Mark otrzymała gwiazdę złotą z brylantami, która da się użyć jako brosza lub szpilka do włosów. Panna Edyta Walker otrzymała branzoletkę z perłami i brylantami. Panowie Schrödter i Reichmann obdarowani zostali zupełnie jednakowemi szpilkami brylantowemi z cyfrą cesarską.

Ucieczka z przeszkodami. Niewesoła przygoda przytrafiła się wczoraj w Wiedniu pewnej zakochanej parze. Na dworcu północnej kolei przed odejściem pociągu zapragnęli oboje wsiąść do wagonu drugiej klasy. On miał lat 20, ona siedmnastą wiosnę. Przy drugim dzwonku, gdy rozanieleni kochankowie stawiali nogi na stopniach wagonu, uczuli nagle oboje na twarzy nieprzyjemny ból. Odwracają się przerażeni w przeczuciu niebezpieczeństwa grożącego ich szczęściu, a tu za nimi stoją: jej ojciec i jego matka. Radykalną tą opozycyą rodzice zaprotestowali przeciw przedwczesnej podróży kochanków, dowiedziawszy się o niej dzięki usłużności posłańca, który o godzinę zawcześnie doręczył listy pożegnalne. W kilka minut po przykrem owem zajściu na peronie, które rozweseliło wielce podróżnych całego pociągu, zdążały do miasta dwa fiakry, wioząc po dwie osób. W jednym z nich siedział ojciec z córką, w drugim matka z synem. Sielanka zakończyła się bez smutnych następstw.

O nowem wydaniu pism Sienkiewicza *Słowo* warszawskie donosi: Wydanie jubileuszowe trylogii Henryka Sienkiewicza, złożonej z powieści: „Ogniem i mieczem", „Potop" i „Pan Wołodyjowski", ukazało się już w księgarniach, wywołując tam ruch niezwykły. W paru pierwszych dniach, zanim jeszcze pojawiły się ogłoszenia, publiczność rozchwytała tysiąc kilkaset egzemplarzy. Obecnie księgarnie nie mogą nastarczyć żądaniom i zamówieniom. Stało się to za sprawą p. Hipolita Wawelberga, który zapragnął uczcić jubileusz 25-letniej pracy literackiej Sienkiewicza taniem jego dzieł wydaniem. Trzy wymienione powieści, które wybrane były na początek, stanowiły dotychczas 13 tomów i kosztowały 13 rs. Wydanie p. Wawelberga, dzięki ściślejszemu drukowi, zamknęło się w 6 tomach, i kosztuje 2, wyraźnie dwa ruble bez oprawy, a trzy ruble w oprawie i sprzedaje się po tej cenie we wszystkich księgarniach, zarówno w Warszawie jak poza Warszawą. Powodzenie, jakiego wydawnictwo to u publiczności doznaje, świadczy, że książka u nas może znaleźć taką liczbę nabywców, o jakiej nie śniło się nawet naszym fachowym nakładcom, przywykłym do tego, aby szukać zysku raczej w wysokiej cenie, niż w ilości sprzedawanych egzemplarzy.

Luigi Palmieri. Z Rzymu nadeszła wiadomość o zgonie słynnego astronoma i meteorologa włoskiego, Luigi Palmieri'ego. Urodzony w Faichio dnia 22 kwietnia 1807 r., po ukończeniu studyów był kolejno profesorem w liceach w Salerno, Campobasso i Avellino; w r. 1845 objął katedrę profesora w szkole marynarki królewskiej w Neapolu i w miejscowym uniwersytecie. W r. 1847 powołano go na stanowisko dyrektora obserwatoryum meteorologicznego na Wezuwiuszu, ale objął je dopiero w r. 1854, po zgonie Melloni'ego. Nazwisko jego ściśle jest związane z obserwacyami nad wybuchami Wezuwiusza, jakie czyniono w roku 1872. Znakomity uczony narażał życie dla dobra nauki. Obserwacye swoje wyraził w „Rocznikach obserwatoryum meteorologicznego na Wezuwiuszu" i w „Pożarze Wezuwiusza". Poza licznym zbiorem dzieł, Palmieri położył wielkie zasługi wynalezienieniem wielu instrumentów fizycznych. Dnia 17 listopada 1876 r. Palmieri został mianowany senatorem królestwa włoskiego.

Polka lekarz. Z Genewy piszą do nas: Wśród uczestników kongresu ginekologicznego w Genewie (od dnia 31 sierpnia do 5 września) spotkaliśmy rodaczkę naszą, panią dr. T. Krajewską z Dolnej Tuzli. Działalność pani Krajewskiej wśród ludności mahometańskiej w Bośni obudziła wielkie zainteresowanie wśród przedstawicieli nauki, przybyłych na Zjazd ginekologiczny. Profesorowie: Laskowski, Julliard, Reverdin z Genewy, Saenger z Lipska, Cronzat z Tuluzy, Leopold z Drezna, Morisani i La Torre z Rzymu i inni żądali od p. Krajewskiej szczegółowych wiadomości tak co do jej praktyki lekarskiej, jak i stosunków i zwyczajów ludności bośniackiej. Uczeni ci uznali kierunek i zakres działalności p. Krajewskiej za najbardziej odpowiedni dla kobiety, a wprowadzenie kobiety-lekarza w Bośni za fakt niezmiernie doniosły dla higieny i etyki społecznej.

Polki na uniwersytetach. Na wydziale przyrodniczym uniwersytetu w Genewie uzyskały stopień „bachelier des sciences naturelles et physiques" p. Teodora z Oppmanów Mączkowska (z najwyższem odznaczeniem — approbation complète) i panna Matylda Idzikowska.

Carska para rosyjska we Francyi. Jak otrzymują *Birż. Wied.*, carstwo rosyjscy wezmą ze sobą do Francyi córeczkę swą Olgę. Carstwo oraz członkowie świty będą odwiezieni w galowych powozach wprost z dworca paryskiego do ambasady rosyjskiej, gdzie na własne życzenie zamieszkają. Odnawianie gmachu ambasady rosyjskiej będzie ukończone na oznaczony termin. W obecnej chwili gmach ten przepełniony jest ze wszystkich stron przez robotników. Ambasador bar. Mohrenheim zmuszony jest poprzestać na swoich prywatnych apartamentach. We wszystkich innych pokojach ambasady wre robota gorączkowa. Carstwo zwiedzą Louvre, katedrę N. P. Maryi, kościół „Sainte Capelle", dom inwalidów, gdzie szczegółowo będzie oglądany grobowiec Napoleona I. Prócz tego spodziewają się, że para carska zwiedzi niektóre magazyny, używając przytem powozów bar. Mohrenheima. Teraz już wiadomo na pewno, że carstwo zabawią w Paryżu nie mniej niż cztery, a nie więcej niż 6 dni. Car i carowa będą zamieszkiwać w gmachu ambasady rosyjskiej, a córka ich Olga razem z dwiema guwernantkami Angielkami w prywatnym lokalu bar. Mohrenheima. Niektóre gazety paryskie twierdzą, jakoby z Petersburga wyrażono życzenie, ażeby carskiej parze nie ofiarowywano żadnych darów podczas pobytu w Paryżu.

Hymn narodowy Francuzów wobec cara. Francuzi łamią sobie głowy, w jaki sposób zbiorowo uczcić carską parę na ziemi pierwszych pionierów niegdyś wszechświatowej idei wolności. Manifestacyą, której rząd nie mógłby się oprzeć, jest tłumne, zbiorowe odśpiewanie hymnu narodowego, słynnej „Marsylianki". Całą Francyę rozczuliła wiadomość, że Aleksander III wysłuchał hymnu tego w Kronsztadzie z odkrytą głową, a teraz dopiero spostrzegają wysoki komizm zaintonowania wierszy tych rewolucyjnych w obecności cara. Łatwo pojąć, jakieby wywarło wrażenie odśpiewanie przez kilkadziesiąttysięczny tłum na polach Elizejskich następujących zwrotek:

Króle, zdrajcy, niewolnicy,
Żądzą zguby naszej tchną,
Miecz nam wydrzeć chcą z prawicy
I w kajdany okuć chcą.
Czas, Rodacy, się ocucić!
Damyż sobie wydrzeć cześć,
Mamy tę sromotę znieść
I po dawne jarzmo wrócić?

Mieliżbyśmy przyjąć prawa,
Jakie nam narzuca wróg?
Nasi męże, nasza sława,
Mająż być igrzyskiem sług?
My szydercze znosić wrzaski!
Nam przedajni mają dać?
My przed nimi czoła giąć!

Drżyjcie zdrajcy i tyrany!
Bo bliski zbrodni waszych kres!
Rwie okowy lud nękany,
Krzywd się pomści, pomści łez.
Nie zejdziemy z pola chwały,
Klęska siły doda nam,
Wieczna hańba, zguba wam.
Z wami walczy naród cały.

Niechaj ludzkość boje święci!
Niech oszczędza naszą dłoń
Tych, co mimo własnej chęci
Przeciw nam podnoszą broń.
Wytępiajmy zdrajców grono,
Niecne dusze, podły pył,
Którzy na to pragną sił,
By rozdzierać matki łono.

Niech ojczyzny miłość święta
Wspiera wszędzie naszą dłoń,
Ty, wolności! stargaj pęta,
W ręku wrogów pokrusz broń,
Niech zwycięstwo czyny śmiałe
Laurem wieńczy, słodzi trud,
Niech tyranów ginie ród,
Widząc tryumf twój i chwałę.
Do broni! to nasz śpiew!
Wolności zginie wróg.
Marsz, marsz! Niech niecna krew
U naszych płynie nóg.

Francuzi innego hymnu nie mają. Dziś „Marsylianka" nietylko dzikoby brzmiała podczas przejazdu cara, ale w innych okolicznościach robi przykre wrażenie, bo zapał, który ją natchnął, zgasł. Była jeszcze groźną w 1848 r., ponieważ robotnik, który śpiewał: „Do broni!" pragnął wojny i życzył sobie upadku tyranów. Obecnie i robotnicy obawiają się wojny, a lud gotów jest stawiać tyranom łuki tryumfalne. „Marsylianka" przeżyła się. Przyjazd cara i jej urzędowe usunięcie zagrzebuje ą. Może kiedyś w chwili wielkiego wstrząśnienia narodowego i walki o byt hymn ten odżyje. Tymczasem niech zastąpi ją dla Francuzów: „Boże cara chroń!"

Uroczystości na cześć Nansena. Z Chrystyanii telegrafują: Siedmdziesiąt przepełnionych niemal parowców wyjechało naprzeciw nansenowskiego parowca „Fram", który przybył do Chrystyanii w otoczeniu 20 okrętów. Wszystkie punkta obserwacyjne zajęte były przez publiczność, która parowiec Nansena powitała głośnemi okrzykami. „Fram" zarzucił kotwicę, a wszystkie okręty wojenne, parowce przejażdżkowe i łodzie prywatne otoczyły go dokoła, podczas kiedy muzyki przygrywały, a działa grzmiały. Żaglowce utworzyły szpaler, którym załoga „Frama" dopłynęła do lądu.

Kiedy Nansen wysiadł na brzeg, powstał zapał niesłychany, witano go serdecznie okrzykami, powiewano kapeluszami i chustkami, tak że przygłuszono prawie zupełnie muzykę. Następnie muzyka zagrała psalm, którego obecni wysłuchali z odkrytemi głowami. Po odśpiewaniu pieśni narodowej wyjechał Nansen do zamku, a podróż ta była prawdziwym pochodem tryumfalnym. Kiedy pochód przystanął przed uniwersytetem, powitał prof. Schiotz podróżnika serdecznemi słowy, dziękując mu za jego nieznużoną, cichą pracę i wysławiając jego przedsiębiorczość, energię i głęboką wiedzę naukową. Nansen, wzruszony, dziękował za pochlebne słowa, i odrzekł, że uważał siebie za przednią straż wiedzy norweskiej.

O katastrofie w Bruex *Biuro Korespondencyjne* donosi telegraficznie: W ciągu wczorajszego dnia pojawiły się nowe rysy na terenie dworca kolejowego. Zdaje się, że zapadają się tylko miejsca, dawniej już podmulone. Tamy w szybie „Anna-Hilf" dotychczas nienaruszone. Trwają prace, w celu ich umocnienia. Stosunki górnicze dobre. Minister rolnictwa wyraził burmistrzowi miasta Bruex telegraficznie głębokie współczucie, zapewniając, że przebieg katastrofy śledzi z największą uwagą. Z ministerstwa rolnictwa wysłany został osobny delegat do Bruex. Zatamowanie napływu wody w szybie „Anna Hilf" zostało skutecznie dokonane. Nie pojawiło się dalsze obsuwanie ziemi. Roboty około naprawy dworca i terenu kolejowego rozpoczęte. Ruch kolejowy będzie w ciągu kilku dni przywrócony.

Wynalazek Röntgena z biegiem czasu znajduje coraz szersze zastosowanie. Dotychczas sądzono, że tylko metale nie przepuszczają promieni X; doświadczenia dr. Sehrwalda wykazały, że i niektóre metaloidy posiadają tę własność. Badacz ów użył cieniutkich włosowatych rurek ze szkła, nie zawierającego ołowiu (który nie przepuszcza promieni X) i napełniwszy je rozmaitemi ciałami chemicznemi, wystawiał w jednakiej odległości na działanie promieni röntgenowskich. Ze stopnia cienia S. wnosił o stopniu przepuszczalności tych ciał dla promieni X. Wynik badań był ten, że jod, brom i chlor są dla promieni X nieprzeźroczyste. Nieprzeźroczystość ta jest istotną własnością atomu tych metaloidów, a nie pochodzi z ich szczególnego skupienia, gdyż we wszystkich połączeniach chemicznych chlorowców nieprzeźroczystość ta ma miejsce i to w stopniu odpowiadającym ilości pierwiastka nieprzeźroczystego dla promieni X. Z tego doświadczenia wynika, że promienie röntgenowskie mogą być zastosowane do rozbiorów chemicznych, tak ilościowych, jak jakościowych, a zwłaszcza do wykrycia fałszowań aptecznych. Sehrwald przekonał się, że wiele płynów przeźroczystych dla zwykłych promieni, jak kwas solny, chloroform, chloral, bromoform i t. d., wskutek tego, że zawierają w sobie znaczną ilość chloru, bromu i t. d., są dla promieni X nieprzepuszczalnemi. Główne pierwiastki ciał organicznych: węgiel, tlen i azot, okazały się przeźroczystemi dla promieni Röntgenowskich. Cień, który rzucają miękkie części ciała ludzkiego, zależy, według dr. S., od obecności żelaza w hemoglobinie i chloru w cieczach organicznych. Fosfor, siarka, arsen, antymon są mało przeźroczyste, bor natomiast łatwo przepuszcza promienie Röntgena.

Podania o przyjęcie do krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie wnosić można do dnia 20 września b. r.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował zarządcę lasów i domen, Franciszka Zajączkowskiego, lustratorem lasowym.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 13 września: „Obrona Częstochowy czyli Przeor Paulinów", dramat historyczny w 7 obrazach z prologiem Juliana z Poradowa (po raz drugi). Początek przedstawienia o godz. 7.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 11 września. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·95 do 7·75. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 5·90 do 6·65. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·40 do 7·—. Owies z opłatą akcyzową od 5·40 do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·70. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do 9·25. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 12 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·2 mm	740·0 mm	739·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,4	+11°,8	+17°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	95 %	70 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	5	6	7

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Warszawa, 12 września. Według ostatniego biuletynu, normalny przebieg choroby hr. Szuwałowa w ciągu pierwszego tygodnia należy uważać za objaw bardzo pomyślny.

Berlin, 12 września. *Voss. Ztg* otrzymała z Londynu następującą wiadomość, o której prawdziwości sama powątpiewa: Wiadomość prywatna z Konstantynopola potwierdza pogłoskę, jakoby mocarstwa brały istotnie pod rozwagę złożenie sułtana z tronu.

Voss. Ztg zaznacza oprócz tego, że w Anglii wzmaga się anti-turecka agitacya.

Berlin, 12 września. Według wiadomości z Petersburga podróż hr. Kapnista do Francyi nie ma nic wspólnego z pobytem cara w Paryżu. Hr. Kapnist jedzie z żoną do Biarritz i w przejeździe będzie w Paryżu. Carowi zaś towarzyszyć będzie podczas pobytu we Francyi Szyszkin, który naprzód pojedzie do Paryża i tam będzie oczekiwał przybycia cara i carowej.

Paryż, 12 września. Dzienniki ogłaszają już program pobytu cara w Paryżu. Z zastrzeżeniem ewentualnych zmian, jakich carby sobie życzył, program ułożony został, jak następuje: Car przyjedzie do Paryża 6 października o godzinie 10 przed południem na dworzec La Muette w Lasku Bulońskim. Wjazd nastąpi przez Avenue du Bois-de-Boulogne, Place de l'Etoile, Avenue des Champs Elysées, Place de la Concorde, potem przez bulwar Saint-Germain i ulicę Saint-Simon do ambasady rosyjskiej, gdzie car się zatrzyma.

Po śniadaniu poufnem odbędzie się nabożeństwo w cerkwi rosyjskiej, a zaraz potem wizyta w Pałacu Elizejskim u prezydenta republiki, który zaraz potem rewizytować będzie parę carską. Następnie odbędzie się przyjęcie ciała dyplomatycznego z nuncyuszem Ferratą na czele; wieczorem zaś obiad w Pałacu Elizejskim, a o godzinie wpół do 10-tej przedstawienie pół-galowe w Komedyi Francuskiej. Na drugi dzień 7-go października car zwiedzać ma stolicę Francyi, pomniki, muzea, szczególnie zaś Louvre, Panteon i katedrę Notre-Dame. Wieczorem będzie przedstawienie galowe w Operze. 8-go października rano odbędzie się przegląd wojska, po południu odwiedziny w Wersalu, gdzie będzie wielkie przyjęcie uroczyste. Wieczorem powrót do Paryża, iluminacya i ognie sztuczne. W nocy odjazd z Paryża.

Ze względu na długą podróż i stan carowej program został znacznie zredukowany, a i z tego programu może jeszcze niektóre punkta odpadną.

W. księżniczka Olga ma towarzyszyć rodzicom w podróży do Paryża.

Paryż, 12 września. Dotąd stwierdzono, iż wskutek onegdajszego cyklonu straciły życie cztery osoby, a siedmdziesiąt jest rannych.

Petersburg, 12 września. Olga Palem skazana została na rok i cztery miesiące więzienia i na pozbawienie praw szczególnych.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 12 września. Wbrew doniesieniom dzienników o stanie układów z Bankiem Austro-węgierskim oświadcza *Wiener Abendpost* z upoważnienia, że rząd zachowuje niezmiennie swe dotychczasowe stanowisko; zwłaszcza żądania rządu w sprawie finansowych zobowiązań Banku zostały w całej rozciągłości utrzymane i wyraźnie jako ostatecznie niezmienne oznaczone. Przeto wiadomości o rzekomej zmianie finansowej części kwestyi bankowej na niekorzyść austryackiej połowy państwa są w zupełności zmyślone.

Opawa, 12 września. Przy wczorajszych wyborach do Sejmu wybrano: W grupie miejskiej Frydka wspólnego kandydata niemiecko-narodowych i niemiecko-liberalnych Komarecka z Opawy, przeciw czeskiemu kandydatowi Skrabeli; w grupie miejskiej Freudenthal niemiecko-liberalnego Kurzweila, przeciw niemiecko-narodowemu drowi Krommerowi z Opawy; z grupy miejskiej Freiwaldau niemiecko-liberalnego dra Pohla z Wiednia, przeciw niemiecko-narodowemu Lindnerowi; z grupy miejskiej Skoczowa niemiecko-liberalnego Zwillinga z Jabłonkowa, przeciw dotychczasowemu niemiecko-liberalnemu przedstawicielowi, notaryuszowi Michlowi, oraz polskiego kandydata dra Kreisla z Jabłonkowa. W grupie miejskiej Bilowiec okazał się potrzebnym ściślejszy wybór między niemiecko-liberalnym drem Zimmerem i niemiecko-liberalnym kandydatem Melcherem.

Opawa, 12 września. W Bielsku wybrano niemiecko-liberalnego superintendenta Haasego; w Cieszynie niemiecko-liberalnego dra Bukowskiego, przeciw kandydatowi niemiecko-narodowemu Tomanckowi. W grupie miejskiej Karniowa wybrany został niemiecko-narodowy dr. Rochowański z Opawy, przeciw niemiecko-liberalnemu kandydatowi drowi Urbanowi z Karniowa. Z Izby handlowej wybrano dotychczasowych niemiecko-liberalnych posłów dra Mengera i Dorasila.

Opawa, 12 września. Przy wczorajszych wyborach do Sejmu z kuryj miejskich, utrzymali się niemiecko-liberalni przy dotychczasowym sześciu posłach; niemiecko-narodowi wybrali jednego posła. W Bilowcu przyjdzie do ściślejszych wyborów między dwoma kandydatami niemiecko-liberalnymi. Z Izby handlowej wybrano ponownie dotychczasowych dwóch niemiecko-liberalnych posłów.

Brüx, 12 września. Zatamowanie napływu wody w szybie „Anna-Hilf" zostało skutecznie dokonane. Nie pojawiło się dalsze obsuwanie ziemi. Roboty około naprawy dworca i terenu kolejowego rozpoczęte. Ruch kolejowy będzie w ciągu kilku dni przywrócony.

Bruex, 12 września. W ciągu wczorajszego dnia pojawiły się nowe rysy na terenie dworca kolejowego. Zdaje się, że zapadają się tylko miejsca, dawniej już podmulone. Tamy w szybie „Anna Hilf" dotychczas nienaruszone. — Trwają prace, w celu ich umocnienia. Stosunki górnicze dobre. Minister rolnictwa wyraził burmistrzowi miasta Bruex telegraficznie głębokie współczucie, zapewniając, że przebieg katastrofy śledzi z największą uwagą. Z ministerstwa rolnictwa wysłany został osobny delegat do Bruex.

Brüx, 12 września. Nadspodziewanie podmulita woda dzisiejszej nocy tamę w szybie „Anna Hilf" i napływa teraz do szybu bezustannie, chociaż w niewielkiej ilości. Sytuacya nie wyświetlona.

Tryest, 12 września. Prezydent ministrów hr. Badeni przyjął wczoraj przed południem biskupa, przedstawicieli miasta i kraju, deputacye stanu urzędniczego, korporacyj, stowarzyszeń i publicznych zakładów. Na przemowę wiceprezesa Izby handlowej, który prosił o możliwie najspieszniejsze załatwienie kwestyi kolei żelaznej, mającej dla Tryestu żywotne znaczenie, zapowiedział prezydent ministrów wniesienie w Izbie dla Tryestu bądź co bądź zadawalającego projektu. H. Badeni oświadczył jednak zarazem, że obecnie nie może dać wyjaśnienia, która linia wybrana zostanie.

W imieniu politycznych urzędników wypowiedział namiestnik hołd dla prezydenta ministrów i dziękował za jego życzliwość, okazaną stanowi urzędniczemu. W odpowiedzi wyraził hr. Badeni nadzieję, że uda się doprowadzić do pomyślnego wyniku to, czego nie dostaje jeszcze do poprawy położenia urzędników i wezwał ich, aby poświęcili swe najlepsze siły służbie i okazywali przełożonym winne posłuszeństwo; wreszcie zapewnił, że zawsze będzie dbał o dobro urzędników.

Budapeszt, 12 września. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożyła Izba obrachunkowa zamknięcia rachunków na rok 1895, które wykazują 26,228.000 złr. nadwyżki. Ponieważ według ustawy budżetowej i osobnych upoważnień preliminowano deficyt 6,024.000 złr., zwyczajne wydatki wykazują wobec preliminarza 32,252.000 złr. nadwyżki.

Następnie ukończyła Izba dyskusyę szczegółową nad procedurą karną. Gdy prezydent stwierdził zakończenie dyskusyi, dały się słyszeć ze wszystkich stron Izby okrzyki *eljen!*

Koła parlamentarne utrzymują, że na dzisiejszem posiedzeniu Izba odroczy się do 5 października.

Zgorzelice, 12 września. Cesarz Wilhelm komenderował wczoraj armią wschodnią i odpart atak prawego skrzydła armii zachodniej, które stanowi XII korpus armii. W gwałtownej walce wyparł cesarz przeciwnika ze swych pozycyj. — Król saski brał wczoraj również udział w manewrach. Deszcz począł znowu padać. Wieczorem odbył się obiad na 80 nakryć. Księżna powróciła o godzinie pół do 3, cesarz Wilhelm o pół do 4 z manewrów.

Monachium, 12 września. Rumuńska para królewska przybyła tutaj wczoraj i zabawi dni kilka.

Paryż, 12 września. Minister spraw zewnętrznych Hanotaux wydał wczoraj w południe śniadanie, w którem wzięli udział rosyjski ambasador bar. Mohrenheim, radca ambasady Giers, oraz urzędowi wysłańcy dworu rosyjskiego, jako też generał Tournier i dyrektor protokółu.

Paryż, 12 września. *Agencya Havasa* donosi z Kanei: Wskutek gwałtów, popełnionych przez żołnierzy tureckich na dwóch Francuzach, zażądał francuski konsul zadośćuczynienia. Jeden z żołnierzy skazany został na karę aresztu 4 miesiące i 10 dni; dwaj podoficerowie otrzymali karę 14 dni aresztu.

Zermatt (Szwajcarya), 12 września. Według dalszych wiadomości, turysta, który spadł z góry Lyskannu i zabił się na miejscu, nazywa się dr. Günther i pochodzi z Berlina. Wczoraj rano wyruszył oddział, składający się z trzydziestu przewodników, celem wydobycia z przepaści zwłok zabitego.

Petersburg, 12 września. *Nowosti* piszą, że toast cesarza Wilhelma podczas uczty w Zgorzelicach na cześć piątego korpusu armii, należy uważać jako oznakę pokoju. Znaczące, piękne słowa cesarza dają do poznania, że rząd kraju, który stoi na czele trójprzymierza, jest przekonany o konieczności utrzymania pokoju, jako najwyższego dobra Europy.

Konstantynopol, 12 września. Sułtan udzielił wczoraj posłuchania ambasadorowi angielskiemu, sir Ph. Currie.

Konstantynopol, 12 września. Nota Porty, wręczona onegdaj w nocy ambasadorom, zapowiada ogłoszenie ustępstw dla Krety i dziękuje mocarstwom za ich pośrednictwo. Ambasadorowie otrzymali ustne zawiadomienie o ponownem mianowaniu Berkowicza paszy generalnym gubernatorem na Krecie. Przyzwolenie mocarstw jest przyrzeczone, lecz dotychczas jeszcze nie zostało urzędownie udzielone.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, dnia 9 września 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	75
Zjednoczony dług w srebrze	101	85
Austryacka renta złota	123	35
4% austryacka renta (marcowa)	101	15
4% węgierska renta złota	122	35
4% węgierska renta koron.	99	55
Akcye banku austro-węgierskiego	957	50
Akcye kredytowe	378	--
Londyn	119	55
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	60
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	44	35
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 12 września. **Ruble** 127·12. **Cena nafty** 18·—. **Spirytus gotowy** 15·90. **Żyto na wiosnę** 6·53 **Pszenica na wiosnę** 7·24. **Owies na wiosnę** 5·67.

Wiedeń, 12 września. **4% oblig. poż. krajow** z 1891 96·45; **4% oblig. poż. krajow. z 1893** 97·—; **4% galic. fund. propinacyjnego** 97·25; **4% listy banku krajowego** 100·50; **4½% listy banku kraj.** 102·—; **5% obligi banku krajowego** 97·50; **4% list. kred. ziemsk. 56-let.** 97·40 **Akcye Karola Ludwika** 219·10; **Akcye kolei lwowsko-czern.** 290·—; **Losy z 1854 na 250 złr** 144·50 **losy z 1860 na 500 złr.** 145·40 **losy z roku 1860 na 100 złr.** 156·—; **losy z r. 1864 za 100 złr.** 190·—; **akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu** 373·50; **akcye galic. banku hip. na 200 złr.** 403·—; **Länderbank na 200 złr.** 254·75; **akcye austro-węg. banku na 600 złr.** 954.

Berlin, 12 września. Godzina 2 minut 40 po poł. **Austryackie kredyty** 234·20 **mrk. Austryacka złota renta** 104·70 **mrk. Austryacka srebrna renta** 102·20 **mrk. Węgierska złota renta** 104·25 **mrk. Węgierska renta koronowa** 100·30 **mrk Austryackie banknoty** 170·65 **mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej** —·— **mrk. Ruble** 217 70 **mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego** —·— **mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego** 66 70 **mrk**

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Nowości w wełnie i bawełnie na damskie suknie otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski** **Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.** Ceny bardzo niskie.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij **W. Barabasza i W. Wawrzyckiego** **Kraków, Rynek gł., L. 13,** 1509 20 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych, Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Oliwę do maszyn rolniczych
lecerską prawdziwą
I. złr. 56
II. „ 48
rzepakowa odkwaszoną
I. złr. 40
II. „ 36
kaukaską
I. złr. 28
II „ 24
III. „ 22
za 100 kilo loco Kraków.

Pasy do maszyn. Płachty nieprzemakalne. Płaszcze gumowe. **Śrót, lotki, kule.** Smarowidła nieprzemakalne do bucików. **Tłuszcz do broni.** Wędki i haczyki, sztuczne muszki, laski i sznury do wędek, pływaki, wabiki i inne przybory do rybołostwa.

Kule, kije i przybory do bilardów. | Ramki do gazet. Karty do gry.

Latarnie stajenne, domowe i kieszonkowe. **Pochodnie.**

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast.

REIM i FRIEDRICH
w Krakowie, Linia A-B, Rynek, L. 37,
polecają: 1837 2 0

Wiaderka składane do pojenia koni i gaszenia ognia.

Przyrządy do pokojowej gimnastyki. | Artykuły piwniczne.

Fattingera pożywienie dla zwierząt patent. mięsno-burakowe placki dla psów każdej rasy. Suchary t. z. Puppy-Bisquits dla młodych psów. Mięsne pożywienie dla drobiu, znakomicie na rozwój mięsności i produkcyę jaj działające. Uniwersalne pożywienie dla ptaków owadożerczych.

Exsiccator. Carbolineum. Antimerulion. **Cement.** Wapno hydrauliczne. **Tektury terowe.** Smołowiec. **Płyty izolacyjne.** Artykuły do pielęgnowania koni, bydła i uprzęży.

Podziękowanie.
Serdeczne dzięki **Prof. Drowi Braunowi** za szczęśliwe przeprowadzenie operacyi mej żonie, jak również za danie jej należytej opieki w swoim zakładzie. 1936 1
Suszycki z Bendzina.

Masaż i hydroterapia.
Józef Radomski, egzaminowany masarzysta i kąpielowy przy kuracyach hydropatycznych, powrócił już z Krynicy wraz z żoną. również egzamin. masarzystką, i poleca się łaskawym względom W. PP. Lekarzy i P. T. Publiczności tak tutejszej jak i na prowincyi.
Adres: **Półwsie Zwierzynieckie, L. 40** (gdzie była dawniej rogatka zwierzyniecka). 1937 1 4

Król. rumuński i król. serbski
cyrk
CEZAR SIDOLI
przy ul. Dietlowskiej.
W niedzielę 13 września 1896 r.
o godz. $3^{1}/_{2}$ i 8 wieczorem
Dwa Przedstawienia
o wspaniałym programie.
Bilety wcześniej nabyć można od godz. 10 przed południem do 6 wieczorem **w składzie R. Herliczki, Plac Maryacki, L. 1.**
Z szacunkiem
Cyrk Sidoli.

L. 2.796.
Obwieszczenie.
W myśl ustawy z dnia 14 sierpnia 1896, L. 156 dz. p. p., c. k. Starostwo górnicze dla Galicyi zarządza utworzenie **jednego stowarzyszenia górniczego w całym okręgu c. k. Urzędu górniczego okręgowego w Krakowie,** do którego mają należeć wszyscy posiadacze nadanych kopalń, oraz wszelkich zakładów, urządzonych na podstawie § 131 pow. ust. gór. z 23 maja 1854 r., L. 146 dz. p. p., a podlegających nadzorowi c. k. Władzy górniczej, nadto kopalnie soli z zakładami i urządzeniami służącemi do produkcyi soli (§ 131 powołanej ustawy gór.), istniejące w tym górniczym okręgu, jako też dotyczący robotnicy.
Mogące ewentualnie powstać w krakowskim górniczym okręgu kopalnie minerałów żywicznych, wymienionych w ustawie z dnia 11 maja 1884, L. 71 d. p. p., będą przyłączone do najbliższego już istniejącego wówczas stowarzyszenia górniczego.
To stowarzyszenie górnicze ma rozpocząć swoją czynność **najdalej w przeciągu sześciu miesięcy** od dnia ogłoszenia niniejszego rozporządzenia. 1938 1
Z c. k. Starostwa górniczego.
Kraków, dnia 8 września 1896.

Dla dania satysfakcyi **fabryce mydła** pod firmą 1040 1 2
„S. Rożnowski"
w Krakowie, oświadczamy niniejszem publicznie, że nigdy już mydła ze znakiem tej firmy ani podrabiać, ani do handlu wprowadzać nie będziemy.
Kune Grütz.
Dawid Grütz.
Złoczów, 11 września 1896 r

Pożyczki
od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie
Agentur, Budapest, Postfach 107. 1939 1 5

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade", który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można **w pierwszym składzie apteoznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7. Słoik 60 centów.** 1503 15 0

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
poleca
Exterus. Po zdrowie, powieść. **1 złr. 30 ct.**
Gawalewicz M. Szubrawcy, powieść. 3 tomy. **4 złr.**
Gliński K. Klęska, powieść **1 złr. 30 ct.**
Jenike Lud. Młodość Goethego i nieprzełożone dotąd poezye jego ulotne. Wydanie ozdobne z 6 rycinami. **1 złr. 30 ct.**
Kowerska Z. Na służbie, powieść. 2 tomy. **2 złr. 60 ct.**
Małecki Antoni. Z przeszłości dziejowej. Pomniejsze pisma. 2 tomy. **4 złr. 80 ct.**
Pawiński Ad. Prof. Michał Gröll, obrazek na tle epoki Stanisławowskiej, z dodan. spisu wydawnictw Grölla, ułożone przez Zyg. Wolskiego. **1 złr.**
Rembowski Aleks. Przyczynek do dziejów konstytucyjnych Księstwa Warszawskiego. Studyum historyczno-polityczne. **1 złr.**
Reymont Wł. St. Komedyantka, powieść. **2 złr.** 19 1 1 3
Wodecki Fr. Księga wszechświatowa i sposób jej czytania. **1 złr. 20 ct.**

Franciszek Holub
Magazyn sukien i konfekcyj damskich
w Krakowie
ulica Floryańska, L. 6, I piętro.
Przyjmuje i wykonuje wszelkie powierzone mu roboty z materyałów własnych jak i dostarczonych, podług **modeli oryginalnych** jak i podług najnowszych żurnali, znakomitym **krojem francuskim i angielskim,** nadzwyczaj starannie, punktualnie i **po cenach nader umiarkowanych.**
Całe wyprawy znacznie taniej.
Wszelkie przybrania są zawsze na składzie.
Dziękując jak najuprzejmiej za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci.
1872 3 6 **Franciszek Holub.**
Próbki na żądanie za darmo i opłatnie.

Najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, robactwu w kuchni molom, pasożytom na zwierzętach dom. itd.



Zacherlin
działa zdumiewająco! Zabija w sposób niezrównany
niezawodnie i szybko szkodliwe owady wszelkiego rodzaju i dlatego też slawiony jest i poszukiwany przez miliony odbiorców. — Jego oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwisko **„Zacherl".** 703 8 8
W Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicyi są jego składy wszędzie tam, gdzie jest wywieszony napis „Zacherlin".

Winogrona kuracyjne
Banany świeże (Madeira) i różne owoce
poleca 1876 4 0
Handel korzenny, delikatesów i win
W. Leśniowskiego, Rynek, L. 33, linia C-D.
Piwo okocimskie, bawarskie (Kulmbach), pilzneńskie i inne butelkowe. **Porter angielski imperial.**
Przy handlu pokoje do śniadań, obiadów i kolacyj. Kuchnia wyborna.



Ważne dla Rodziców!
Jąkania
niewymawiania liter i wad w mowie
oducza własną metodą
Leon Stępowski
art. dram. teatru miejskiego.
Podziękowania, listy i uznanie prasy
interesowani raczą przejrzeć na miejscu.
Na liczne żądania otwieram od 1 października
kurs lekcyj zbiorowych dla dzieci.
Przyjmowane będą dzieci do lat 13 tylko z wadami mowy, to jest: nieśmiałość w mowie, słaby lub niemiły głos, krótki oddech, szybka mowa, niewymawianie liter, seplenienie, bełkotanie, żargon i t. p. 1791 6 7
Adres: **Leon Stępowski, ul. Długa, L. 13,** od godziny 1 do 4.

FRANCISZEK GORAL.
Ważne
dla P. T. jednorocznych ochotników i Rodziców
posyłających synów do szkół średnich.
Magazyn i pracownia uniformów wojskowych, urzędniczych i studenckich
posiada na składzie materye krajowe i zagraniczne na ubrania cywilne i wykonuje takowe według najświeższej mody i po **nader umiarkowanych cenach.**
Z poważaniem
Franciszek Goral
krawiec cywilny i wojskowy,
Kraków, ulica Szewska, 20.

Lekcye zbiorowe
rysunków i malarstwa
dla Pań!
Wiadomość w **Głównej Agencyi dzienników Hopcasa i Salomonowej,** Kraków, Plac Maryacki, L. 2 1923 4 4

Fakt.

Jest to powszechnie uznaną rzeczą, że dzisiejszy świat damski codziennemu używaniu **pasty Pompadour** zawdzięcza ów powabny kolor skóry i ową matową i arystokratyczną cerę, które są znamionami prawdziwej piękności. Zawsze czystą, **nigdy niepopękaną** lub **popryskaną skórę,** twarz i ręce wolne od **zmarszczków, bąbli, plam** od **zimna** i **gorąca** itp., kto do swej toalety użył prawdziwej **pasty Pompadour, pudru Pompadour** i **mydła Rix.** Te hygieniczne artykuły o miłym zapachu często są zalecane przez lekarzy.
Aby uniknąć naśladownictw, trzeba się upewnić, czy flakon istotnie opatrzony jest także podpisem **Rix, Wien, II., Praterstrasse 16,** Rix-Hof. 1535 10

Słynny starszego lekarza wojskowego i fizyka **Dra G. Schmidta** 701 17 27
olejek do uszów
usuwa nabytą głuchotę, cieknienie z uszów, woszczyznę i przytępienie słuchu.
Do nabycia. po **2 złr.** w oryg. flaszkach wraz z sposobem użycia w aptece **Ludwika Rosenberga w Krakowie.**

Rosyjskiego języka i literatury udziela **po pensyonatach** i **w domach prywatnych** nauczyciel **M. Offmański.**
Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **1918.** 1918 2 2

Potrzebną jest zaraz
PANNA
z kaucyą 150 złr., do składu mydła i nafty. — Wiadomość w Admin. „N. Reformy" pod **1924.** 1924 2 2

Wiedeńskich knotów żarowych
za najlepsze powszechnie uznanych
dostarcza tylko hurtownym odbiorcom w każdej części **w stale jednakowej niezawodzącej pierwszej jakości**
po najtańszych cenach
chemiczno-techniczne laboratoryum
E. SKRIWAN
Wiedeń, IX., Glasergasse Nr. 4, 1913 1 2
dostawca pierwszych austr. fabryk światła gazowo-żarowego.
Wszelkie przyrządy, palniki itd. po oryginalnych cenach fabrycznych.

Skład mąki parowej
„pod Lwem"
w Krakowie przy Placu Szczepańskim.
Handel mój, istntejący od roku 1870, chlubi się najlepszą mąką w całem mieście, oraz wszelkiemi artykułami w ten zakres wchodzącemi, które są zawsze świeże, niezleżałe i niestęchłe, są więc zdrowe, gdyż tylko zepsute artykuły spożywcze są szkodliwe zdrowiu.
Cóż jest najlepszem na pokarm dla mojej pieszczotki?!
Na to pytanie, które każdej troskliwej i czułej matce tak cięży na sercu, jednę tylko z czystem sumieniem dać można odpowiedź: Diastazowa mączka i kaszka owsiana jest najlepszem, najracyonalniejszem ze wszystkich pożywień dla niemowląt, oraz dla cierpiących na niestrawność jak i dla rekonwalescentów. — Rzeczona **mączka i kaszka Knorra,** polecana przez Wielm. Panią Drową Jaworską, autorkę „Kuchni hygienicznej", świeżo nadeszły do mojego handlu; Szan. P. T. Publiczność o dobroci moich artykułów jest najmocniej przekonaną i dlatego zawsze raczyła mnie darzyć swemi względami. Ufam, iż i nadal przy rzetelnej pracy będę doznawał dowodów Jej życzliwości.
W handlu utrzymuję także **pożywienie dla kanarków** zawsze świeże i w najlepszym gatunku. 1890 2 3
Józef Szczurowski.

R. DITMAR
Kraków, Rynek główny, 13,
Telefon 244,
poleca:
Lampy, pająki, kandelabry i lichtarze
wszelkiego rodzaju.
Ogromny wybór bardzo gustownych
stolików i etażerek
tak metalowych, jako też majolikowych.
Własne wyroby majolikowe i metalowe
stosowne na podarunki
po bardzo przystępnych cenach.
Abonament na naftę niewybuchową
i rozwóz tejże przyjmuje jak zawsze **skład lamp w Rynku gł., L. 13.** 1758 10 56

Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Czapki letnie do podróży i konnej jazdy, w najnowszych fasonach.